Nr. 56. We Lwowie. Wtorek dnia 10. Marca 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie 5 złr. — ct.
do Prus 3 tal. 16 sgr.
„ Szwajcarji 6 „ —
„ Francji 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkown. Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. marca.

(Dwa ukazy przeciw autonomii: p. Schenka i Jorkascha-Gołuchowskiego. — Sprawy bieżące. — Dr. Schäffle.)

W Galicji, która ma ministra w Radzie korony, wyszły w tych dniach dwa okólniki, które zapewne spowodują naszą delegację do interpelacji w Radzie państwa, a wszystkie frakcje Izby posłów i Izby panów do pomożenia jej w obronie ustaw zasadniczych.

Za pośrednictwem pp. prezydentów sądów obwodowych, rozesłał p. Schenk, prezydent wyższego sądu krajowego do pp. naczelników sądów powiatowych ukaz, w którym stara się wyperswadować, że udział urzędników sądowych w agendach autonomicznych jest dla nich szkodliwy, żąda przeto od nich, aby się zupełnie usunęli od udziału ze wszystkich ciał autonomicznych, jakoteż i stowarzyszeń.

W ślad za tym, we dwa dni później rozesłał p. Jorkasch, szef kraj. dyrekcji skarbowej, podobny okólnik do wszystkich urzędów podlegających tej władzy, w którym odwołuje się na wstępny artykuł *Gazety Narodowej* z d. 1. lutego b. r. (o p. Jahnie), którym spowodowany, wzywa pp. urzędników na podstawie rozporządzenia z roku **1835**, aby w przeciągu ośmiu dni każdy urzędnik, który do jakiego ciała autonomicznego lub stowarzyszenia należy, doniósł o tem do swej bezpośredniej władzy przełożonej, a ta orzeknie, czy mu wolno dalej tam udział brać.

W skutek tych dwóch ukazów, jak nam donoszą, już z niektórych Rad gminnych, urzędnicy rządowi wystąpić byli zmuszeni — i nadal zapewne udziału w życiu autonomicznem brać nie będą. Ponieważ p. Jorkasch bezpośrednio podlega p. Gołuchowskiemu, ukaz przeto p. Jorkascha jest oraz dziełem p. Gołuchowskiego.

Do soboty zapisali się jeszcze do głosu w sprawie wyznaniowej pp. hr. Barbo, br. Sternbach i dr. Julian Czerkawski przeciw projektowi o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego, a br. Pino, br. Walterskirchen, Siegl, Hoffer, Herbst, Schrank, Tomaszczuk i Giskra za projektem, tak, że w sobotę rano było jeszcze 59 mowców zapisanych. Na sobotniem posiedzeniu przyjęto jednak zamknięcie dyskusji, a gdy pp. Herbst i Giskra wykreślili się z listy mowców, jeneralnym mowcą od zwolenników projektu ma być podobno dr. Kopp, od przeciwników zaś br. Giovannelli; w końcu mają przemówić sprawozdawca dr. Weeber i minister Stremayer, a podobno i minister Unger; wczoraj przeto powinna się była skończyć rozprawa jeneralna i zacząć szczegółowa.

Szczegółów z posiedzenia Izby posłów dnia 6. bm. nie podajemy, mimo że mowy pp. Lienbachera i Prażaka (przeciw projektowi) zasługiwałyby na przytoczenie, a mowa dr. Edw. Suessa (za projektem) na wspomnienie. P. Lienbacher z niezrównanym sprytem wynicował frazesy centralistów, i *ad absurdum* sprowadził; p. Prażak wykazał, że projekta wyznaniowe są tylko pretekstem do ograniczenia resztek autonomii krajowej, i w ogóle do wywołania wojny domowej; p. Suess zaś starał się przynajmniej, ale tylko z historji czasów dawno ubiegłych, dowodzić potrzeby takich, a nawet jeszcze surowszych ustaw. Zapowiedział przytem poprawki do §§. 3, 14 i 45, tudzież wniosek o zaprzysięganie biskupów, zapewne na mocy uchwał klubu lewicy.

Z sobotniego posiedzenia podajemy mowę ks. Ruczki i historję z mową ks. Pawlinowicza.

Słychać, że pp. Petrino i Hormuzaki zapowiedzieli wystąpienie swoje z klubu prawego centrum, z powodu, że mowcy jego zbyt słabo bronili politycznego stanowiska opozycji, a zanadto kładli nacisk na stanowisko ściśle katolickie.

Przy wyborach uzupełniających do Rady państwa na Morawie w miejsce hr. Egberta Belcredego ma być wybrany były za Hohenwarta minister handlu, dr. Schäffle z pozwoleniem wejścia do Rady państwa. Klub prawego centrum wyprawia na jego część ucztę, w której weźmie udział cała opozycja anticentralistyczna.

Odezwa.

Komitet, zawiązany w celu niesienia pomocy księżom obrządku gr. k. wydalonym z dyecezji Chełmskiej, zdawał w roku ubiegłym kilkakrotnie sprawę z swych czynności i z zarządu powierzonymi mu funduszami. Głównem zadaniem naszem było, aby oprócz doraźnej pomocy, którą umożliwiały datki publicznej dobroczynności, wyjednać dla pomienionych duchownych pomoc trwalszą i skuteczniejszą, tj. odpowiednie zajęcia i posady. Usiłowania te jednakowoż nieodniosły dotąd pożądanego skutku, a w chwili, kiedy uzbierane fundusze były prawie wyczerpane, przybyło z dyecezji Chełmskiej znowu kilku duchownych z rodzinami, potrzebujących pomocy bezzwłocznej. W tej przykrej chwili Wysoki Wydział krajowy zapomógł na razie komitet datkiem 500 zł. z funduszu krajowego, a Wysoki c. k. rząd uznając potrzebę dalszej ze strony publiczności pomocy, udzielił komitetowi ponownie pozwolenie do zbierania składek reskryptem Jego Excel. pana ministra spraw wewn. z 3. lutego br. do l. 596.

Otóż komitet wzywa niniejszem najgoręcej Szan. publiczność do udziału w składkach, zwracając uwagę, że pozwolenie rządowe opiewa tylko po koniec maja br. i że ten współudział publiczny jest niezbędnym warunkiem, aby komitet przynajmniej częściowo zadaniu swemu mógł odpowiedzieć. Komitet sądzi, że wszelkie dalsze poparcie niniejszej odezwy byłoby zbytecznem, że okoliczności, towarzyszące wydaleniu pomienionych duchownych z dyecezji Chełmskiej, dokładnie są znane, i że w sercach współobywateli jest dostateczne poczucie obowiązku przyjścia z pomocą tym szlachetnym ofiarom. Pozwalamy sobie zwrócić tylko uwagę, że rodziny znajdujących się już w Galicji księży liczą ogółem przeszło 50 osób, i że samo doraźne zaspokojenie najpierwszych potrzeb życia znaczniejszych wymaga funduszów.

Komitet uprasza niniejszem wszystkich zeszłorocznych delegatów swoich o podjęcie na nowo czynności, a całą publiczność raz jeszcze o rychły i liczny współudział w składkach, które nadsyłać należy albo do skarbnika komitetu Wgo Ludwika Pierożyńskiego (Lwów, w Wydziale krajowym), albo za pośrednictwem szanownych redakcyj dzienników krajowych.

Lwów d. 4. marca 1874.

Przewodniczący:
Maurycy Dzieduszycki.

Członek komitetu:
B. Kalicki.

Z Rady państwa.

Posiedzenie Izby posłów z d. 7. marca.

Na porządku dziennym dalsza rozprawa jeneralna nad 1. projektem wyznaniowym. Przytaczamy tu tylko treść mowy księdza Ruczki:

Uważam za mój obowiązek, wyrazić tu moje i wyborców moich przekonanie, i prawdzie złożyć świadectwo od mego narodu, który stoi przy kościele katolickim i wiernym chce pozostać zasadzie samodzielności kościoła. Zamiarem projektu rządowego jest: poddać kościół pod władzę rządową, tak, aby następnie kościół zrobić można służką, instytucją państwową. Już ta jedna okoliczność daje mi prawo z całą stanowczością jako oszczerstwo potępić rozszerzaną wielorako pogłoskę, jakoby niektórzy biskupi przyzwolili na ten projekt ustawy. (Oklaski z prawicy). Wy moi pp. (mowca zwraca się ku lewicy) chełpicie się, żeście państwo Austrjackie państwem z prawa (Rechtsstaat) a lud austrjacki ludem wolnym zrobili; zawiera się w tem uszanowanie dla prawa innych, a więc i dla praw katolików. Religia chrześciańska przesiąknięta jest najwyższą zasadą moralności, najgorętszym duchem miłości. Jest ona kościołem od Boga ustanowionym, taki kościół nie potrzebuje żadnego wcale uznania przez władze ludzkie, a wyższe jego uprawnienie pochodzi z tego samego źródła co uprawnienie państwa, t. j. od Boga. Państwo jest potęgą moralną, weszło ono w życie za współudziałem samowiednego ducha człowieczego, ale pod wpływem Najwyższej istoty, państwa przeto za jedyne źródło prawa uznawać nie mogę. Nie należało więc przy rozwiązywaniu kwestji obecnej postępować lekkomyślnie i najważniejsze interesa kościoła oddawać do dyspozycji większości przypadkowej. To co niezmiennem jest, nie powinno być podawane na pastwę zmienności; albowiem to co dzisiaj jest dostatecznem, za rok może będzie niedostatecznem, aż wreszcie dojdzie się do postawienia wniosku: „Wysoka Izba raczy uchwalić, że niema Boga.“ (Potakiwania z prawicy). Jest wszakże droga, po której możnaby wyszukać ściśle określoną granicę między obopólnem państwa a kościoła uprawnieniem i zobowiązaniem, a to droga dobrowolnej ugody między kościołem a władzą państwową, tymczasem zaś, nim do tego dojdziemy, moglibyśmy snadnie poprzestać na patencie z r. 1855 (brawo z z prawicy). Szczerzy katolicy niezawodnie ubolewają nad tem, że pojedyncze artykuły konkordatu jednostronnie zostały zniesione.

Co do kwestji obecnej, którą uważam za jedną z najważniejszych, jakiemi się ta Wys. Izba zajmowała, muszę powiedzieć, że tak dla państwa jak dla kościoła niezbędnemi są pewne prawidła dla wzajemnego ich stosunku. Nie poważam się przepisywać tych prawideł; wszakże już podobno z samej natury państwa i kościoła wynika, że państwo powinno sobie postawić jako prawidło ogólne: nie mieszać się do wewnętrznego zakresu kościoła; wielorządztwo bowiem jest wielkiem lichem, zwłaszcza gdy najdrażliwszych człowieka uczuć dotyka. Państwo nie powinno kościołowi prze to, że jest on organizmem silnym, niedowierzać i dla tej przyczyny go ścieśniać jeszcze więcej; znam bowiem organizmy daleko słabsze, które jednak siłę państwa aż nadto podkopały. (Brawo z prawicy).

Skoro już mówiłem o pewnych prawidłach, których się państwo trzymać powinno, to muszę wspomnieć i o prawidłach w postępowaniu kościoła. Kościół ma także na polu państwowem w społeczeństwie swój zakres czynności. Kościół swoją nauką moralną ochrania państwo nietylko wtedy, gdy bywa przez państwo w swoich celach wspierany, ale i wtedy, gdy państwo swoje cele naprzód wystawia. Ale gdy władza państwowa aż do najrdzenniejszej istoty kościoła chce się wtargnąć, cóż wtedy pozostaje kościołowi? Oto pozostaje mu obowiązek, a nietylko prawo, oporu, wtedy bowiem zachodzi już wypadek, przez jednego z mowców poprzednich poruszony, gdy trzeba Boga słuchać więcej jak ludzi. (Brawo.) Widzicie przeto moi pp., że państwo a kościół są to dwa różne obszary, ale wcale nie dwie różne sfery. Temmniej, ile że rozłączenie kościoła od państwa ani pomyśleć się nie da, choćby dlatego tylko, że przynależni kościoła są oraz przynależnymi państwa. Oto zasady, których się trzymałem przy osądzeniu tych projektów.

Stosunki w Austrji zasługują na uwzględnienie, albowiem pp. odkąd w Austrji usłyszano okropne słowo „bezwyznaniowość“, wychrześcianienie się ludu postępuje krokami olbrzymiemi, a w naszym kraju mnożą się zbrodnie tak dalece, że więzienia nie zdołają pomieścić zbrodniarzy (słuchajcie! z prawicy).

Chciałbym zapytać p. ministra oświaty, zkąd to poszło, że w projektach stosunki państwowe pod względem spraw kościelnych postawiono jako zgoła niezależne od władzy prymatu. P. minister wyznań raczy nam też wyjaśnić, dlaczego w projektach niema wzmianki o papiezkich bullach, brewach, encyklikach, wygląda mi to bowiem, jak gdyby już myślano o oderwaniu kościoła Austrji od Rzymu, od ogniska kościoła katolickiego (Brawo z prawicy). Mowca przytacza tu szereg postanowień 1. projektu, na które ze stanowiska kościoła zgodzić się niepodobna.

Kończąc, mogę tylko powtórzyć słowa biskupów z konferencji r. 1849: „Kościół nie może swego prawa, iżby istniał wedle ustanowienia boskiego, i w swoim zakresie ku ostatecznemu przeznaczeniu człowieka działał, czynić zawisłem od uznania władzy państwowej.“ I muszę jeszcze powtórzyć słowa innego biskupa, że przyjęcie tego projektu byłoby odrzuceniem boskiego pochodzenia chrześciaństwa, bo znaczyłoby to postawić państwo w miejsce kościoła, i państwu przyznać prawo panowania nad wszystkiemi sferami kościoła; a ponieważ niemam ku temu włady, i biskupi przez Ducha św. są do kierowania kościoła powołani, będę przeciw tej ustawie głosować (Brawo z prawicy).

Ks. Paulinowicz, kanonik z Dalmacji, mówił przeciw ustawie w języku serbsko-kroackim; poczem p. Witezicz żądał, aby mowa ta była w oryginale i w tłumaczeniu niemieckiem w sprawozdaniach stenograficznych umieszczona. Prezydent Rechbauer odparł, że tego nie uczyni, bo nikt z prezydjum Izby języka serbsko-kroackiego nie rozumie, i nie posiada go też biuro stenograficzne; że wprawdzie §. 19. ustaw zasadniczych mówi o równouprawnieniu, a chociaż już był raz kiedyś podobny wypadek, to jego to nie obowiązuje. Może by to dało się zrobić, gdyby tylko mowca był przed wygłoszeniem udzielił prezydjum mowy w oryginale i w tłumaczeniu. (To już małpowanie parlamentu niemieckiego.) Tak więc mowa ks. Paulinowicza ani w oryginale ani w tłumaczeniu nie będzie w sprawozd. sten. umieszczoną.

Po przyjęciu zamknięcia dyskusji wniósł p. Smolka: „Wys. Izba raczy uchwalić: Obrady nad projektem o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego odracza się do czasu, gdy komisja wyznaniowa z wszystkich przez rząd wniesionych i jej przekazanych projektów, tudzież z wniosków p. Koppa i tow. względem uregulowania wszystkich w ogóle stosunków wyznaniowych przedłoży sprawozda-

Pokłosie tygodniowe.

Od kilku tygodni mówiono, że resztki Wydziału klubu postępowego, a mianowicie podpisani na słynnej petycji o zwinięcie Wydziału krajowego i powiatowych, zamierzają nabyć *Dziennik Polski*. I istotnie, nabycie to przyszło w przeszłym tygodniu do skutku, o czem zawiadomił w sobotnim *Dzienniku Polskim* publiczność galicyjską dr. Zbyszewski, prezes Wydziału klubu postępowego, zawiadamiając zarazem, że dążność *Dziennika Polskiego* będzie ta sama co dotąd.

Równocześnie rozpuszczona wieść, że i *Gazeta Narodowa* została przez jakieś konsorcjum nabytą, jest zupełnie zmyśloną. Gdzieś tam w poufnem kółku podczas zjazdu delegatów Towarzystwa gospodarskiego, miała być mowa o założeniu nowego opozycyjnego dziennika, na co ktoś napomknął, że lepiej byłoby nabyć *Gazetę Narodową*, jak zakładać nowe pismo. I skończyło się na pogadance, a właściciel *Gazety Narodowej* dopiero teraz o tej pogadance się dowiedział, gdy po kłębku dochodzić zaczął, zkąd wieść o sprzedaży *Gazety Narodowej* wyjść mogła.

Nic się więc w publistyce lwowskiej nie zmieni. Czy na *Dzienniku Pol.* podpisany p. Rogosz jako wydawca a pan Rewakowicz jako redaktor, czy też ten ostatni jako wydawca i redaktor zarazem, to dla publiki jest obojętne, skoro ma poręczenie, że tendencja pozostanie ta sama.

Już w pierwszym numerze, przez nowych właścicieli wydanym, tendencja ta, wyrażająca się w dwóch słowach: polskość i postęp, wystąpiła dobitnie. Polskość objawiła się z jednej strony wystąpieniem przeciwko petycjom Szomer Izraela o podział Lwowa na dwa koła wyborcze i o zaprowadzenie drugiej szkoły realnej, z drugiej strony wyjaśnieniem, dlaczego poważniejsi członkowie Szomer Izraela przeciwko podobnym petycjom nie występują na swych zgromadzeniach. Dzieje się to intrygą, opowiada *Dzien. Pol.* Ktoś pojedynczy napisze petycję, zbiera między członkami Szomer Izraela podpisy, i mając większość członków podpisów już na petycji, występuje potem na zwołanem posiedzeniu Szomer Izraela. Z czego wynikałoby, że trudno już wtedy ludziom poważnym, do tego stowarzyszenia należącym a będącym na posiedzeniu, oponować, gdyż byłoby to nadaremnem.

Na ostatniem zgromadzeniu wyborców w sali ratuszowej przechwalał się jeden z mowców izraelitów z swego patrjotyzmu polskiego, dodając, że takich patrjotów Polaków, jak on, jest kilkuset we Lwowie. Dlaczego niema się z pomiędzy nich wybrać dwudziestu lub trzydziestu do Rady miejskiej? A na to mu inny mowca odpowiedział: „A gdzież to ci izraelici patrjoci polscy byli wówczas, gdy Centralwahlkomitet lwowski ogłosił swój manifest wyborczy, zrywający z Polakami, przeciwny interesom polskiej narodowości, a łączący się z Niemcami wiedeńskiemi? Wszak owych żydów patrjotów polskich obowiązkiem było wystąpić jawnie i otwarcie przeciwko antinarodowym tendencjom Szomer Izraela i Centralwahlkomitetu. Wystąpieniem takiem byliby spełnili nietylko swój obowiązek względem ojczyzny, ale przywiedli do opamiętania błądzących. A oni tymczasem milczeli w ówczas, gdy trzeba było odezwać się z polskim swym patrjotyzmem, zamanifestować go. A teraz dopiero, gdy od wyborców polskich zależy wybór do Rady miejskiej, występują z swym patrjotyzmem polskim, i każą się jako Polacy do Rady miejskiej wybierać.“

Otóż to samo możnaby powiedzieć owym poważnym mężom, o których *Dziennik Polski* opowiada, zasiadającym w Szomer Izraelu a nie oponującym przeciw jego antinarodowym tendencjom. *Dziennik Polski* szeroko i długo tłumaczy Szomer Izraelowi, iż postąpił nieliberalnie i niesłusznie, uchwalając owe petycje, i rozwija przed nim bardzo piękne sentymenta patrjotyczne, pedagogiczne, postępowe, zachęcając owych poważniejszych mężów Szomer Izraela do dania znaku życia, do objawienia, że nie podzielają tendencyj, zawartych w petycjach. Lecz daremne są wszelkie kokietowania z żydami, przemawiania do ich uczuć, do obowiązków wdzięczności dla kraju, który ich przyjął gdy prześladowani byli na Zachodzie. Sentymentami do żydów nawet poważniejszych nikt nie trafi. Ogół żydów kieruje się wszędzie i zawsze tylko interesem. Będą żydzi Polakami i pójdą z Polakami, gdy ich interes tego wymagać będzie. Do przekonania żydów droga prowadzi przez ich kieszeń. Jak przyjdą do przekonania, że zerwanie z polską narodowością, działanie przeciw niej, przynosi im szkodę materjalną, to porzucą swe sojusze z świętojurcami i centralistami niemieckimi, i bez wszelkich umów i ugód z nami, będą się nas trzymać nieproszeni i niewzywani. Tylko solidarne z naszej strony postępowanie wobec żydów na polu pracy ekonomicznej, może ich przywieść do opamiętania. Ale cóż? *Dziennik Polski* zająwszy pośredniczące stanowisko między żydami a narodowością polską, nie umie wcale tego stanowiska na korzyść narodową wyzyskać.

Zamiast przedstawiać żydom, że ich postępowanie antinarodowe przywieść ich musi do strat materjalnych, gdyż ludność chrześciańska coraz więcej solidarnie związuje się przeciwko nim, *Dziennik Polski* przeciwnie, przedrwiwa wszelkie usiłowania, skierowane do wywołania solidarności na polu pracy ekonomicznej, stara się ją rozbić, i tem ośmiela jeszcze więcej żydów do wytrwania w obranym przez nich kierunku politycznym.

Nie będziemy dalej rozwijali tej myśli; mogą ją rozwinąć sami nowi właściciele *Dziennika Polskiego*, i może przyjdą do przekonania, że tym idąc torem, jakim dotąd szedł *Dziennik* w kwestji żydowskiej, nie przyniosą korzyści sprawie narodowej.

Napomknęliśmy na czele, że *Dziennik Polski* pod nową swą firmą z jednej strony objawił swą polskość w kwestji żydowskiej, jak to powyżej wykazaliśmy, a z drugiej strony swój postęp w kwestjach społecznych. Całą swą kronikę tygodniową oparł na wydrwieniu krawca, który się wmieszał do polityki i na zgromadzeniu przedwyborczem bardzo wymownie i trafnie zbijał wywody członków klubu postępowego. Postęp *Dziennika Polskiego* więc wymaga, aby krawiec nie mieszał się do polityki, na zgromadzeniu wyborców nie zabierał głosu, swego zdania nie wypowiadał, a osobliwie wtedy, jeśli to zdanie przeciwne jest wywodom członków klubu postępowego. Rzemieślnik, chociażby o polityce nie miał najmniejszego wyobrażenia, trzech słów złożyć i wypowiedzieć nie umiał, może być członkiem klubu postępowego, może należeć nawet do jego Wydziału, ba nawet wiceprezesem jego być może, i przewodniczyć na zgromadzeniach, ale jedynie wtedy, gdy się zgadza na wszystko, co menerowie klubu lub Wydziału postanowią, i wszystko podpisze i zrobi co mu każą. Jeżeli zaś ma cokolwiek samodzielności i nie idzie ślepo za klubem, jeśli się odważy zbierać podpisy na petycję przeciwko petycji klubu, ba nawet innego kandydata jak klub do Rady państwa śmie popierać, to czyż pojęcia postępu u *Dziennika Polskiego* wymagają, ażeby go przedrwić, wyszydzić, i to nie z tego, co powiedział lub zrobił, lecz z tego, że jest krawcem?..

Ale przejdźmy do innej materji.

W Radzie państwa toczą się rozprawy o rządowych projektach wyznaniowych, a mianowicie nad projektem pierwszym, który całe katolickie duchowieństwo oddaje pod zarząd policyjny, a z zakresu sejmów krajowych odbiera na rzecz Rady państwa prawo ustawodawstwa stosunków, które dotąd sejm regulował, jak o konkurencji kościelnej, o komitetach kościelnych itp.

Z Polaków nikt nie zapisał się do przemawiania za tym projektem, przeciw niemu zaś kilkunastu, a nawet jeden protestant, p. Cienciała ze Szląska. Z mów przeciw projektowi najznakomiszą była, jak to same dzienniki centralistyczne przyznają, mowa ks. Jerzego Czartoryskiego. W demokratycznych zasadach wychowany od młodości ks. Czartoryski oparł swą mowę na zasadzie: „wolny kościół w wolnem państwie“ i wyraźnie oświadczył, że wszelkie projekta, oparte na tej zasadzie, zastosowanej ściśle w Stanach Zjednoczonych Ameryki, przyjąłby chętnie. Jak pijawki, najedzone krwią ludzką, gdy się je posypie solą, tak wiją się dzienniki centralistyczne, gdy im przyjdzie wspomnieć o mowie ks. Czartoryskiego. Jeden z nich mówi: „Ks. Czartoryski wyraził się wprawdzie, iż jest za takiem liberalnem urządzeniem stosunku kościoła do państwa jak w Stanach Zjednoczonych, ale jest on oraz i za tem, ażeby kościół katolicki i nadal został kościołem państwowym (Staatskirche)! Nie wypowiedział ks. Cz. wprawdzie tego na posiedzeniu Rady państwa, ale myślał sobie to. A że tak myślał najlepszym dowodem jest, że nazywa się Czartoryskim i jest księciem!“ Ależ kto nie zadowolniony z tego, iż ma na swe zawołanie biurokrację urzędniczą, utworzyć pragnie tą ustawą z duchowieństwa biurokrację nr. 2., jak się wyraził ks. Czartoryski, i oddać usiłuje duchowieństwo pod najsamowolniejszy zarząd policyjny — ten właśnie tworzy z kościoła katolickiego kościół, w najsilniejszem tego słowa znaczeniu państwowy. Mamy ces. król. urzęda polityczne, c. k. urzęda finansowe, c. k. wojsko: projekt ów wyznaniowy tworzy c. k. duchowieństwo katolickie.

Mylnie *Dziennik Polski* wywodził niedawno, że żydzi i świętojurcy są przeciwko ustawom wyznaniowym; już dwóch świętojurców zapisało się do przemawiania za tym projektem. Wszak świętojurcy i bez tego projektu narzucali się zawsze rządowi na c. k. duchowieństwo. A żydzi? i owszem. Dla nich to jedyna rozkosz, jeśli duchowni katoliccy utracą swobody indywidualne i pójdą pod nadzór policji. Zresztą żydzi nie boją się żadnych ustaw wyznaniowych, bo urządzenia ich wyznaniowe są tego rodzaju, że ich żadna ustawa nie złamie i nie zreformuje.

Niedawno jeden chłopek skarżył się przed nami: „Ne znaju szczo to je, że żydiw żadne prawo sia ne pryjmaje, a nas kożde prawo za hołowu bere.“ Bardzo to trafne było spostrzeżenie owego chłopka.

W pozaprzeszłej kronice *Dziennika Polskiego* wymownie fejletonista skreślił błogie skutki, gdy projekt o rozwodach Rada państwa przyjmie według wniosków komisji. Opowiadał on rozmaite przypadki nieszczęśliwe, które to prawo o rozwodach usunie, a zapomniał opisać to szczęśliwe położenie, w jakiem się znajdą wszyscy mężowie i żony, wszyscy kawalerowie i panny. Dzisiaj tylko swobodnie kawaler o pannę lub wdowę konkurować może, a tylko panna lub wdowa bez szkandału

nia." Wniosek ten poparto, ale większość Izby go odrzuciła, a nawet rozprawy nad nim nie dopuściła.

Nowy zamach.

Mimo nieudania się rozlicznych zabiegów, podejmowanych w różnej formie jeżeli nie ku zabiciu, to przynajmniej ścieśnieniu samorządu krajowego, przeciwnicy nasi, jak się okazuje, niezrażeni niepowodzeniem, nie zrzekli się swych zamysłów. Wniosek tak zwanego klubu postępowego dążył do skrępowania autonomicznych władz; wniosek włościanina Kocyłowskiego, popierany poufnie przez p. Gniewosza, a za przekazaniem którego do komisji głosowali i dwaj posłowie: hr. Gołuchowski i Ziemiałkowski, dążył do zupełnego usunięcia autonomii. Były to zabiegi jawne, ale że się nie powiodły, dziś poruszono więc sprężyny inne, manowce uboczne mają właśnie ułatwić osiągnięcie zamierzonego celu. Początkowo były usiłowania, mające za zadanie życie autonomiczne drogą ustaw przytłumić, a gdy kraj, skutkiem tego z uśpienia rozbudzony, wypowiedział oburzenie, chwycono się innego systemu — istnieje zamiar aby życie autonomiczne osłabić, a to przez pozbawienie go wielu koniecznych czynników. Przyjaciele dobrobytu krajowego, słowem obywatele kraju pojmujący swe obowiązki, z władz autonomicznych chcą utworzyć opiekunów, doradzców ludu, których by powinnością było zająć się jego moralnem, obywatelskiem wykształceniem. Centraliści zamierzają te projekta zniweczyć, tj. wiejski odłać pod protekcję swych ajentów, żydów i moskalofilów; ztąd też widzimy zachęty, dawane szomerzystom i świętojurcom do starania się o wprowadzenie swych figur do przyszłych władz autonomicznych — lecz aby im ułatwić pewniejsze na tych stanowiskach buszowanie, trzeba zagrodzić inteligencji możność oddziaływania na ich niekorzyść. Plan tak ułożony, przedsięwzięto już w życie wprowadzać.

Z nadzwyczajnem oburzeniem przyjęto kiedyś uchwałę władz pruskich w Poznańskiem, wzbraniającą niektórym urzędnikom należenia do stowarzyszeń pod groźbą niełaski. Oburzenie to, o ile pamiętamy, nawet pisma centralistyczne podzielały, w zakazie tym słusznie widziano ograniczenie swobód obywatelskich, lecz że w Prusiech rządzi „siła przed prawem" było więc to uraganie się z obywatelskości osób zawisłych od rządu pojętem. Któżby jednak mógł był wówczas pomyśleć nawet, że coś podobnego zajdzie i w Austrji, a raczej w pewnej części tej monarchii, prowadzonej przez wolnomyślnych polityków? Mężowie stanu austrjaccy nie mogą przecież rządzić się zasadą Bismarka „siła przed prawem", ale jako w wielu razach mu pokrewni, mogą sobie pozwolić widzieć w urzędniku nie obywatela kraju, lecz wprost bezmyślną maszynę.

Wiadomość, którą znajdzie czytelnik powyżej, ma w istocie dla kraju naszego doniosłość wielką. Inteligencję na prowincji głównie reprezentują urzędnicy, z grona więc urzędniczego, mianowicie urzędników sądowych, władze autonomiczne posiłkowały się bardzo często, znajdowały w nich sumiennych pracowników — ale to właśnie niepodobało się pewnym sferom i ztąd powstały okólniki dwóch zwierzchników władz oddzielnych, z których pierwszy, powołany do strzeżenia praw, nie mógł wprost przeciwko takowym wystąpić, więc podwładnym swym tylko ośmiela się przedstawić, iż nie powinni brać udziału w sprawach dotyczących kraju, jużto jako członkowie rad powiatowych lub wiejskich, jużteż jako członkowie stowarzyszeń. Wiemy zaś, co znaczą podobne perswazje przełożonego! Naczelnik władz finansowych czuje się już upoważnionym do większej absolutności, i na zasadzie jakiegoś pisma z 1835 r., gdy kraj był całkiem absolutnie rządzony, nakazuje bez skrupułów wszelkich, brać od siebie upoważnienie do zasiadania w Radzie miejskiej lub należenia do jakiego stowarzyszenia. My wszakże wiemy o tem, że jedynie tylko urzędnikom politycznym z powodu, iż mają prawo do pewnej kontroli, jest wzbronioną wybieralność do władz autonomicznych, a więc wspomniane perswazje musimy uważać za nieusprawiedliwioną presję, a tem samem i objaw niechęci dla rozwoju krajowego.

We Wiedniu mamy urzędowych obrońców interesów naszego kraju, mamy dalej uroczyste zobowiązania pewnych osób do opierania się wszystkiemu, cokolwiek może być dla kraju szkodliwem, a jednak jednoczesność wystąpienia naczelników władz sądowych i finansowych, jak również jednakowe dążenia tych wystąpień pozwalają domyślać się, że pochodzą one z wyższego natchnienia, jak więc wobec tego mamy tłumaczyć sobie owe zobowiązania? Bądź cobądź, okólniki wzmiankowe muszą być uważane za nowy zamach na autonomię krajową, który nakazuje nam tem większe poparcie i zainteresowanie się sprawami samorządu krajowego, a reprezentacji naszej wskazuje obowiązek wystąpienia przeciwko presji, jaką ze szkodą dla kraju wywierają niektórzy naczelnicy władz na swych podwładnych.

---

może przyjmować te konkury. Gdyby według wniosku komisji prawo o rozwodach przyjęto, zmieni się odrazu to nieszczęśliwe położenie, to ograniczenie okropne swobody indywidualnej. Żonaci będą mogli konkurować o panny, a kawalerowie lub wdowcy starać się o mężatki. Szkandału to żadnego nie będzie robiło, bo od czegoż rozwód?

Jeżeli mężatka przyjmować będzie jawnie i otwarcie, nawet w obecności męża, konkury od obcego męża lub kawalera, to nic temu zarzucić nie będzie można. Będzie to nie szkandal, ale rzecz, oparta na ustawach. W razie gdy te konkury będą pomyślne, poda się o rozwód. Wszak jedną z tych przyczyn, dla której rozwód wedle projektu ustawy nastąpić ma, tak łatwo wywołać, skoro rzecz nowego zamążpójścia będzie zadecydowaną. Tylko żydzi nie będą mogli mieć tej samej swobody co chrześcianie, bo u nich rabin i kahał jest wszechwładnym. Gdy nie pozwoli na lekkomyślny rozwód, to żadna ustawa nie pomoże, bo żadna ustawa od cheremu żyda, nieposłusznego wyrokom sądu kahałowego lub rabina, zasłonić nie zdoła.

Tak więc panie kronikarzu *Dziennika Polskiego*, za słabo odmalowałeś wszelkie dobre skutki, jakie z projektu o rozwodach wypłyną, jeśli go Rada państwa uchwali. Są te błogości daleko obszerniejsze, niż w twoim fejletonie skreśliłeś. Mężczyźni i kobiety, żonaci, mężatki, panny i kawalerowie odzyskają zupełną swobodę indywidualną. Wszelkie więzy z uciśnionego pod tym względem naszego społeczeństwa upadną. Usunięte będzie nietylko kilkadziesiąt tysięcy małżeństw możliwych wypadków nieszczęśliwych, ale wtedy dopiero idea swobody indywidualnej odniesie zupełne zwycięstwo. Będzie to postęp w prawdziwem tego słowa pojęciu — fejletonisty *Dziennika Polskiego*.

Przegląd polityczny.

Urzędowa berlińska *Post* donosi, że dawne newralgiczne cierpienia ks. Bismarka na nowo się wzmogły, tak iż na dłuższy czas będzie musiał wycofać się znowu z udziału w rządzie. Ztąd zapowiedziany na sobotę wieczór parlamentarny został odłożony.

W francuzkiem ministerjum wojny, jak piszą *Debaty*, panuje w tej chwili gorączkowa czynność. Jenerał du Barrail największe robi wysilenia, aby w jak najkrótszym czasie zadośćuczynić przepisom ustawy o siłach zbrojnych z d. 24. lipca 1873 r. Na największe trudności napotkało wprowadzenie w wykonanie art. 3 i 4 tejże ustawy, stanowiących, aby w każdym okręgu wojskowym założone były osobne magazyny broni, wyrobów siodlarskich i t. d. W większej części okręgów nic pod tym względem nie było przygotowanem. Obecnie znajdują się już w ruchu wielkie fabryki, wyrabiające powyższe przedmioty. Założono je w Bourges, Lyonie, Tuluzie, Paryżu i Besanconie. Minister czeka na uchwalenie kredytów, by takie same fabryki założyć na więcej jeszcze punktach. Inżynierja tymczasem wypracowała plany fortyfikacji, mających być założonemi pod Paryżem, Grenoblą, Besancon, Belfort i Langres. Minister wojny czuwa pilnie nad budową dróg żelaznych, mogących obronę tych punktów ułatwić albo utrudnić. Zaoponował on przeciwko wybudowaniu wielkiej linii okalającej, która drogę żelazną Milly-Etamps połączyć miała z drogą żelazną Sainville-Chartres i w przedłużeniu swojem dotykać Dreux, Beauvais, Clermont, Compiegne. Okalałaby ona Paryż idąc po za obrębem świeżo wznoszonych umocnień, byłaby zatem w razie ponownego oblężenia Paryża, wielce dla nieprzyjaciela pożyteczną.

Długo trwający konflikt religijny w Turcji, a właściwie w łonie tamtejszych Ormian został wreszcie w ten sposób zagodzonym, że W. Porta uznała unitów armeńskich, tj. tych którzy z monsign. Hassunem na czele oświadczyli się za wieczystą unią z Rzymem, za uprawniony odrębny kościół, a Puzant effendi został mianowany wekilem czyli cywilnym administratorem tego kościoła. Decyzję tę rządu tureckiego potrzeba przypisać wpływowi Francji, która jak wiadomo, spór o to wiedzie obecnie z Niemcami, kto ma prawo opiekowania się poddanymi chrześciańskimi w Turcji. Niemcy nie chcą przyznać Francji tego prawa. Faktem jest jednakże, iż skoro tylko Hussein Awni basza został wezyrem, przedłożył natychmiast za natchnieniem posła francuzkiego w Stambule p. Vogué sułtanowi do sankcji wniosek o uznanie odrębności tz. hassunistów.

Serrano i Topete, bawiąc w Castro, gromadzą i skupiają zdezorganizowaną armię Morionesa; rozwiązują także armię aragońską jen. Domingueza i część jej w sile 6—8000 powołują na północ. Ciekawi jesteśmy jednak, czem obronią Aragonię, która jest przepełniona aż po za Walencję karlistami?

Korespondent do *Indep. Belge* z hiszpańskiego pola walki kreśli boleśny obraz odwrotu jen. Lomy z Tolozy, spowodowanego nieudałym manewrem jen. Morionesa, który miał na celu deblokadę Bilbao. D. 27. z. m. opuściły wojska Lomy 6tysięczne miasto, a za niemi wywędrowała przeważna część mieszkańców z obawy przed tyranią karlistów, którzy zająwszy jakie miasto, dopuszczają się bezprzykładnych okrucieństw, pomimo że walczą pod ultrakatolickim sztandarem. Był to widok rozdzierający serce, gdy na 500 wozach wyładowanych dziećmi, starcami, chorymi, kobietami, a dalej meblami, materacami, kuframi, widziano nieszczęsną wszelkiego mienia pozbawiającą się ludność; dodajmy do tego dzień zimowy, powietrze zgniłe, deszcz ulewny, połączony z przejmującym wiatrem. Jestto jeden z najsmutniejszych epizodów domowej wojny. Cały ten transport przybył do San Sebastian, którego mieszkańcy przyjęli z otwartemi ramionami biednych tułaczy. Z 6.000 mieszkańców Tolozy pozostało tylko 2.500, a karliści, którzy nazajutrz zajęli miasto, nie posiadali się ze złości na widok ponurych osamotniałych murów.

Dziś dopiero mamy doniesienia o istotnem zwycięztwie Anglików nad Aszantami. Z d. 7. lutego otrzymał rząd angielski depeszę od jen. Wolseleya o wzięciu i zagrzebaniu w popiołach stolicy kraju, Kumassie czy Kormassinu. Król Koffea uciekł. Później przybyli do obozu angielskiego tegoż posłowie, aby prosić o pokój.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

Tegoż samego dnia odbyło się wieczorem czwarte posiedzenie w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Komisja rachunkowa czyli raczej budżetowa, wybrana na pierwszem zaraz posiedzeniu, zgadzając się z komitetem, że rodzaj prowadzenia gospodarstwa w Dublanach musi uledz zmianie, nie posuwa się wszakże tak daleko jak komitet, który domaga się upoważnienia do zaprowadzenia zmian, rozszerzając ich zakres ewentualnie aż do zaprowadzenia dzierżawy. Za wnioskiem komitetu przemawiają pp. Zamorski, Bobczyński i Abrahamowicz. Wniosek komisji, prócz sprawozdawcy, p. Hubickiego, popierają pp. ks. Adam Sapieha, Rozwadowski i Stanisław hr. Dzieduszycki, ponieważ mniemają, że wydzierżawienie Dublan mogłoby narazić egzystencję szkoły rolniczej a może i utrudnić układy z Wydziałem krajowym. Sądzą, iż przedewszystkiem należy unormować stosunek gospodarstwa dublańskiego do szkoły, ponieważ kosztowność jego wynika w znacznej części ztąd, iż jest z założenia swego nie dochodowem ale demonstracyjnem. Przy głosowaniu, a odbyło się imienne, 17 głosami przeciwko 16 przyjęto wniosek komisji.

Również przyjęto wniosek komisji, ażeby pozostające egzemplarze *Rolnika* a należące się od redakcji — rozdzielać pomiędzy oddziały. Z powodu tego wniosku zabierał głos p. Rozwadowski, słusznie uważając, że członkowie Towarzystwa powinniby wszyscy prenumerować pismo, które jest organem tego Towarzystwa.

Zgromadzenie uchwaliło, ażeby komisja budżetowa była wybieraną na pół roku naprzód i zjeżdżała do Lwowa przed zagajeniem posiedzeń, a to w tym celu, aby mogła dokładnie zbadać budżet.

Zgodnie z wnioskiem p. Matkowskiego, uchwalono wystosować petycję do właściwej władzy w sprawie lasowej przeciwko ostatniemu rozporządzeniu ministerjalnemu, które z krzywdą właścicieli lasów otwiera drogę dowolności urzędom politycznym.

Poranne i wieczorne posiedzenia z dnia 27. lutego zajęte były głównie wyborami. Prezesem został wybrany p. Antoni Jabłonowski, wiceprezesami: pierwszym ks. Adam Sapieha, drugim p. Dawid Abrahamowicz. Do komitetu weszli pp. Sermak (31 głos. na 36 głosujących), Strzelecki Henryk (31), Augustynowicz (30), Kulczycki (29), Gross Piotr (29), Dzieduszycki Włodzimierz (28), Podlewski Walerjan (25), Pilat Tadeusz (22), Pajączkowski (21), Wiktor 21), Wereszczyński (20) i Stanecki (20).

Po uskutecznionych wyborach, hr. Stanisław Dzieduszycki zdawał sprawę z czynności komisji ankietowej, która została wybrana celem ścisłego zbadania ustroju, a tem samem warunków przyszłego pomyślnego rozwoju Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Sprawozdanie to zawiera główne zasady, na jakich opierać się ma Towarzystwo, projekt i plan jego reorganizacji. Zatwierdzenie wszakże tego wszystkiego przysłuża dopiero przyszłemu VIII. walnemu zgromadzeniu.

Komisja ankietowa, pomimo różnicy w zapatrywaniach, zgodziła się w końcu na to, że niemnej strony Towarzystwa nie stanowią bynajmniej jego organa, ani też organizacja w martwe paragrafy statutu ujęta, lecz niestety acz z przykrością, jednak gwoli prawdy wyznać się godzi, oziębłość dla tej instytucji i zupełne zapoznanie jej pożyteczności przez samychże członków, czego jasnym dowodem zbyt mały ich udział tak w zjazdach jak w pracach Towarzystwa; oglądanie się bądź na komitet, bądź na Rady gospodarcze oddziałowe, zaleganie z wkładkami, słowem apatja powszechna, która nakształt epidemii kraj cały owładnąwszy, nietylko jak najniekorzystniej bo destrukcyjnie oddziaływa na rozwój Towarzystwa, ale stawia nieraz organa własne w ogóle, a w szczególności komitet, w położenie przykre, bo zależne od środków materjalnych, których brak pozbawić go musi tej swodoby, jaką mieć powinien każdy organ należycie fungować mający. Tymczasem tu i ówdzie dające się słyszeć głosy zdają się zapoznawać istotną przyczynę, że się tak wyrazimy, otrętwiałości Towarzystwa, i przypisują ów zastój bądź to systemowi teraźniejszemu, opartemu na oddziałach, bądź temu, że członkowie żadnych korzyści z Towarzystwa nie mają, że nakoniec na zgromadzeniach ogólnych przez delegatów głosu uchwalającego pozbawieni zostali.

Podobne skargi, acz niebędące wyrazem ogółu, ankieta również nie pominęła, jednak ich uwzględnić nie mogła, albowiem owe narzekania osób pojedynczych niczem usprawiedliwić się nie dadzą.

I tak nie można się zgodzić z życzeniami tych, którzy pragną zmiany teraźniejszego ustroju na dawniejszy, mając najmocniejsze przekonanie, że sam system wszystkiemu wystarczyć nie zdoła, i że czy ten czy ów system, tylko wtedy staje się dobrym, jeżeli przez wszystkich członków zarówno gorliwie, stale i przez dłuższy przeciąg czasu jest popieranym.

Również ani przeszłość, z małym wyjątkiem, Towarzystwa nie przemawia za powrotem do dawnego systemu, ani też obecne położenie sąsiedniego nam Towarzystwa, które pomimo że jest na systemie centralnym oparte, dziś w największej agonii znajduje się.

(C. d. n.)

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Jutro benefis naszego zasłużonego i niezmordowanego p. **Linkowskiego**. Dany będzie dramat Dominika Magnuszewskiego „Rozbójnik salonowy."

— Znany zaszczytnie za granicą, a zamieszkały stale w Wiedniu ziomek nasz, pan Emil Śmietański, jeden z pierwszych tegoczesnych fortepianistów, przybył do Lwowa, aby dać kilka koncertów. Dzienniki wiedeńskie nie mogą się dość nachwalić jego mistrzowskiej gry, co powinno być najlepszą i najważniejszą dla niego pochwałą, skoro zważymy, że wiedeńska publiczność jest bez zaprzeczenia najmuzykalniejszą w Europie. Główną zaletą gry p. Śmietańskiego jest nadzwyczajna miękkość i śpiewność obok niezrównanej siły uderzenia. Technikę doprowadził p. Ś. do tego stopnia doskonałości, że najtrudniejsze kompozycje Liszta wykonuje z taką samą łatwością, jakby sonaty Haydena lub Mozarta. Krytyki wiedeńskich dzienników uznały w p. Ś. jednego z najlepszych wykonawców nieśmiertelnych utworów Chopina. Jedynie prawdziwy artysta może być dobrym wykonawcą Chopina: obok wydoskonalonej techniki potrzeba tu czucia i ciepła, potrzeba, aby gra była deklamacją. O duchowej stronie gry p. Ś. przytaczamy ustęp z *Deutsche Zeitung*: „P. Śmietański zagłębia się podczas swej gry w kompozycję tak, że wykonanie wydaje się słuchaczom jakby było gienialną improwizacją." Pamięć p. Ś. wprawia w podziwienie tak znawców, jak i profanów; gra on przeszło 1000 koncertowych rzeczy na pamięć, a między temi sławną sonatę Beethovena 106 (w wydaniu Artarii 59 stronnic). Główną jednak zaletą gry p. Ś. jest niezwykła znajomość tak zwanego surowego stylu kompozycji, którą u jednego z pierwszych uczniów sławnego Sechtera przez długi czas studjował. Pierwszy koncert da p. Ś. na przyszły tydzień. Bliższe szczegóły doniesiemy później.

— W koncertach pani Dowiakowskiej w Przemyślu, które się odbędą w środę i w czwartek tego tygodnia wezmą udział p. Grzywiński śpiewak, i pianista p. Józef Wagner. Program p. Dowiakowskiej oprócz trzech kompozycji obcych mistrzów, zawiera same utwory Moniuszki i Chopina, w wykonaniu których primadonna warszawska celuje.

— W niedzielę przed bardzo skąpo zebraną publicznością w sali ratuszowej, miał profesor uniwersytetu dr. T. Stanecki odczyt „o trzech wielkich dziełach nowoczesnej mechaniki", na dochód Towarzystwa bratniej pomocy akademików. Odczyt p. Staneckiego był bardzo ciekawy, dobrze i zwięźle napisany a niepozbawiony stylowych ozdób. Prelegent szczegółowo opisał roboty przy wielkiej amerykańskiej kolei Pacific; przy alpejskim tunelu Mont-Cenis i przy kanale Suezkim. Odczyt ten wart jest druku. Pomimo iż w roku bieżącym tak odczyty Towarzystwa pedagogicznego jak odczyty Towarzystwa bratniej pomocy są wielce zajmujące i ułożone według systematu, publiczność nie uczęszcza na nie gromadnie jak w latach dawniejszych. Kiedyż się skończy ta nieznośna apatja, która każde usiłowanie, dobro publiczne mające na celu, paraliżuje u nas?

— Brak wody przy ulicy Głębokiej na Nowym Swiecie, dokuczył mieszkańcom do ostateczności. Po wodę studzienną zmuszeni są iść bardzo daleko lub używać wody z roztopionego śniegu. Wprawdzie od 4 tygodni najregularniej przyjeżdżają codziennie technicy magistratualni wózkiem z przyrządami rozmaitemi, niby wiercą, coś robią i spokojnie wieczorem nic nie uczyniwszy wracają do miasta. Ten proceder praktykuje się od 4 tygodni. Czy wie o tem biuro budownicze? W razie pożaru niebyłoby dla tej części miasta żadnego ratunku.

— W środę dnia 11. bm. odbędzie się o godzinie 10. przed południem w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za duszę śp. radzcy Semkowicza. Donosimy o tem przyjaciołom zmarłego, do których bez przesady większą połowę mieszkańców Lwowa zaliczyć należy.

— Na zupę rumfordzką złożyli w administracji *Gaz. Nar.* pp. Dulska 10 złr., Joanna Zawadzka 2 złr.

— **Ostateczna przestroga dla p. Koźmiana.** Przed kilku dniami *Dzien. Pol.* w kilku, z wielką prawdą i siłą szczerego przekonania korespondencjach nakreślił przerażający obraz obecnego upadku sceny krakowskiej. Jakkolwiek od dawna było to obowiązkiem publicystyki pozakrakowskiej, a zatem nie powiązanej z dyrekcją p. Koźmiana interesem ani osobistą sympatją, zgruchotać ten gmach blagi i próżnej zarozumiałości, to jednak ociągano się przez czas długi, raz czekając na opamiętanie p. Koźmiana, to znowu nie chcąc ze żaby robić wołu; czy bowiem jeden mały teatrzyk prowincjonalny jest lepszym albo gorszym, nie może tak dalece obchodzić ogółu polskiej publiczności. Gdy jednakże cynizm i sztuka okpiwania opinii publicznej doszły już u dyrekcji teatru krakowskiego do szczytu, oświadczamy i my, iż porzucając wszelkie względy uprzejmości, na którą niezasługują ludzie, którzy utracili równowagę moralną, przyłączamy się w całości do zdań, wypowiedzianych w obu korespondencjach *Dziennika Polskiego*. Oburzenie, z którem te słowa piszemy, wywołał następujący artykuł *Afisza* krakowskiego, organu p. Koźmiana:

„Dwa fiasca." W Warszawie i we Lwowie jednocześnie niemal teatra naraziły się na dwa fiasca. W Warszawie spróbowano odegrać na benefis pani Modrzejewskiej „Don Karlosa" Schillera i wielkie to dzieło nieśmiertelnego poety, sądząc ze sprawozdań tamtejszych dzienników, upadło na scenie najzupełniej z powodu braku sił dostatecznych i w skutku słabej gry aktorów. We Lwowie porwano się na „Marynę Mniszchównę" p. Szujskiego, a utwór ten, mieszczący w sobie wiele pierwszorzędnych piękności, został najzupełniej pogrzebanym na scenie mylną i niewłaściwą grą aktorów nieodpowiednich ważności zadania. O tym wypadku świadczy wymownie ton dzienników lwowskich, zwykle tak chwalących przesadnie nawet najlichsze przedstawienia tamtejsze. Osoby zaś przybyłe z Warszawy mówiły nam, że nie można nawet wystawić sobie nędzoty przedstawienia „Don Karlosa" na tamtejszej scenie. Miało to być coś pożałowania godnego i arcy-smutnego. Ci zaś, którzy byli obecni na przedstawieniu „Maryny Mniszchównej" we Lwowie, a między nimi moglibyśmy wymienić aktorów lwowskich, twierdzili, że była to prawdziwa klęska zadana teatrowi, i że sami artyści wstydzili się tego niepowodzenia. Są to skutki porywania się na rzeczy nad siły, a zarazem jest to wymowny dowód, że wszystkie marzenia i tęsknoty za jakimiś nieistniącymi w polskich teatrach wielkimi artystami, są czczem złudzeniem, chorobliwemi zachciankami i bezpodstawnemi bałamuctwami. Poszczycić się możemy, że nasz teatr od bardzo dawna nie naraził się na tak srogie i opłakane fiasco.

„Żałujemy zaś bardzo że „Maryna Mniszchówna" wystawioną została z powodu słabości p. Hoffman, dla której autor napisał rolę tytułową, pierwej na innej scenie, i naraziła się przez to na niezasłużone fiasco. Mamy wszelką nadzieję, że u nas przedstawienie tego dramatu, który już jest obsadzony, i z którego próba czytana odbyła się, cieszyć się będzie przynależnem mu powodzeniem. Mieści bowiem w sobie pierwszorzędne piękności, tylko mniemamy, że u nas gdzie publiczność teatralna jest nieco więcej wykształcona, pierwsza część większe od drugiej pozyska uznanie. Cały zaś dramat odegranym zostanie jednego wieczora."

Jednym przeto zamachem pióra rzucono na drugi plan dwie takie sceny, jak warszawska i lwowska, aby z nich zrobić piedestel dla Krakowa i pani Hoffman. Ośmielono się znieważyć przedstawienie „Don Karlosa" w Warszawie, w którem grali Modrzejewska, Królikowski, Leszczyński itd., i „Maryny" we Lwowie, gdzie p. Ładnowski i pani Nowakowska podnieśli się na szczyt najwyższy swoich talentów. Wiadomo, że przedstawienie „Maryny" we Lwowie powiodło się wybornie i zaliczonem zostało do najświetniejszych wieczorów obecnego sezonu. *Afisz* jednak w swojem zuchwalstwie posuwa się dalej i grzeszy przeciw patrjotyzmowi twierdząc, „że wszystkie marzenia i tęsknoty za jakimiś nieistniejącymi w polskich teatrach wielkimi artystami, są czczem złudzeniem." *Afisz* snadź nie wie, że wszystkie światlejsze umysły Niemiec biadają dziś nad upadkiem tamtejszej sztuki dramatycznej, i że mówiąc bez uprzedzenia ale i bez bałwochwalstwa dla tego co obce, Niemcy nie posiadają dziś takich artystów, jak Królikowski, Żółkowski, Rapacki, Ładnowski, Rychter, Modrzejewska, Nowakowska, Deryng. Sztuka dramatyczna w Polsce zakwitła dziś podobnie, jak malarstwo, i na brak znakomitszych aktorów uskarżać się może tylko p. Koźmian, który niema funduszów na ich utrzymanie. Wszystko to jednak robi się w tym Krakowie dla jednej pani Hoffman, którą z właściwą nam gościnnością chcieliśmy w roku zeszłym, podczas jej lwowskich występów, zasłonić płaszczem pobłażliwej krytyki wobec fatalnego fiaska jakie zrobiła. *Gazeta* nasza z pewnem narażeniem się, broniła jej wobec publiczności i krytyki innych dzienników, wiedziała bowiem, że nie pani Hoffman temu winna, iż jest mierną aktorką, ale p. Koźmian, który ją podniósł w takie sfery, w jakich ona nie mogła się utrzymać na większej scenie. I teraz śmie tenże sam *Afisz* porównywać tę aktorkę z artystką tak wielkiej miary, jak pani Nowakowska, ją, która będąc we Lwowie, nie mogła dorównać nawet artystkom drugorzędnym u nas, jak pani German i Szymańskiej. Gdyby nie było smutnem, byłoby to śmiesznem, że „Maryna Mniszchówna" potrzebuje po jakiemś fiasku, doznanem niby u nas, rehabilitować się aż — w Krakowie. Przestrzegamy raz jeszcze p. Koźmiana, aby raz powstrzymał się na tej pochyłości, po której obecnie dąży, i nie ośmieszał się wobec całej Polski.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we wtorek dnia 13. marca b. r. z uderzeniem godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wybór 20 delegatów i wybór delegata na zastępcę pierwszego wiceprezydenta. 2) Wybór 7iu członków do komisji administracyjnej. 3) Wybór 7iu członków do komitetu zawiadującego miejską szkołą handlowo-przemysłową.

— **Sokal** 6. marca. Jak srogiem jest prześladowanie unitów przez Moskali, mamy sposobność tutaj przekonać się o tem naocznie. Już od kilku miesięcy przebywa u nas zacny ks. dziekan Sebowicz, jedna z pierwszych ofiar moskiewskiej zaciekłości, teraz zaś przybyło mu kilkunastu kolegów, *socii doloris*, którzy woleli porzucić dom i chleb, byle nie porzucać wiary. Dowiadujemy się od nich, że gubernator siedlecki Gromeka na wielu miejscach do ludu strzelać kazał, 40 księży unickich uwięzić kazał, dwudziestu innych umknęło ukradkiem do Galicji. Galicjanie chleb im wydarli i ściągnęli na nich prześladowanie, wszystkie bowiem miejsca, opróżnione przez nich, obsadza rząd tymi perekińczykami, którzy się tam przenieśli, rządowi zaprzedali wiarę i uczciwość i ofiarowali się za podłe narzędzie, bez którego nigdyby rząd moskiewski nie był się odważył na ten krok okrutny. Czyż nie słuszna więc, aby lepsi Galicjanie krzywdę tę powetowali i dali przytułek u siebie biednym wygnańcom? Tymczasowo umieścili ich obywatele i księża okoliczni, ale należy pomyśleć o tem, aby im się stałe jakieś dostało utrzymanie i czynność duchowna! Są to bowiem kapłani, którzy tak wyraźny dali dowód przywiązania do wiary, że im się uznanie należy!

Ks. Kuziemski, biskup chełmski, mieszka podobno we Lwowie; czyż on nic nie zrobi dla swoich prześladowanych duszpasterzów? Możeby zrobił, gdyby nie moskiewskie *temporalia!*

Lecz zajmie się może nimi nasz własny metropolita, a jeżeli to zrobi, to może być pewnym, że sobie za to zjedna błogosławieństwo uciśnionych i dobrą sławę w narodzie.

— **Koniuchy** (w Brzeżańskiem) d. 7. marca 1874. W lasach skarbu brzeżańskiego, a szczególnie w rewirze koniuchskim, z lasami (Potoka i Byszek) majątku Władysława hr. Baworowskiego graniczącym, wyprawiał skarb brzeżański przez kilka lat na prośby okolicznych gmin obławy na dziki, albowiem ta szkodliwa zwierzyna rozmnożyła się w tak wielkiej ilości, iż stała się plagą dla całej okolicy.

Przed kilkunastu dniami wyprawił skarb brzeżański znowu w celu tępienia tego zwierza w koniuchskim rewirze obławę, w której kilku ze Lwowa przybyłych panów dla rozrywki uczestniczyło, a ponieważ legowisko zwierza w lasach koniuchskich wytropiono, ustawili się myśliwi na linii od lasów hr. Baworowskiego tak, aby obławę na rewir koniuchski ograniczyć.

Tymczasem obława zmyliła kierunek, przeszło 50 sztuk dzików wyszło przez linię graniczną do lasów hr. Bawarowskiego, i zdawało się, że się na zawiedzionych, aczkolwiek dla ogółu dobrych, chęciach skarbu skończyło, gdy naraz w parę dni później, jak z pewnego źródła dowiadujemy się zjawia się w zarządzie dóbr brzeżańskich leśniczy hr. Bawarowskiego z sążnistym, własnoręcznie pisanym wyrokiem tegoż, którym p. hr. Bawarowski skarb swego sąsiada, hr. Potockiego i wszystkich w owem polowaniu udział biorących panów in solidum, za naruszenie granic jego lasów przez zbłąkaną nagonkę, na grzywnę 50 złr. w. a. kondemnuje, i oficjalliście swemu natychmiastowe ściągnięcie tej karnej należytości od skarbu brzeżańskiego nakazuje.

Nie wiemy czy tam skarb brzeżański uznał kompetencję tej na horyzoncie naszej legislatywy niespodzianie zjawiającej się władzy — nie wiemy czy ulegając tej surowej kondemnacie grzywnę zapłacił — lub też jakiego wyższego trybunału do założenia apelacji szuka — ale spodziewamy się, że c. k. starostwo zechce na podstawie §. 3 pat. z d. 13. kwiet. 1786 ocalić od tej plagi okolicę naszą, i jak długo jeszcze pora sprzyja, zarządzi obławę na tego szkodliwego zwierza nie tylko w lasach skarbu brzeżańskiego, ale i w lasach hr. Bawarowskiego, gdzie ten, okolicę niszczący zwierz ochronny przytułek znajduje — i dlatego wytępionym być nie może.

Zresztą nadmienić tu jeszcze muszę, jak się także z pewnego źródła dowiedziałem, że pan hr. Bawarowski, polując w swoich lasach, postrzelił był dzika, za którym straż swoją aż w lasy żukowskie dla dojścia takowego wysłał, którzy znalazłszy dzika zabrali; jednak skarb p. hr. Potockiego szanując sąsiedzką zgodę, nie szukał obrony nietykalności swych lasów, aby nie popełnić sąsiedzkiej niegrzeczności.

Antoni Spytko, rolnik z Koniuch.

— **Oświęcim** dnia 5. marca. Jakkolwiek dziś już tydzień mija, jak Najjaśniejszy Pan Oświęcim swoją obecnością zaszczycił, to przecież fakta ciekawe a jedyne w swoim rodzaju, które się podczas przejazdu Najj. Pana wydarzyły, nie zostały dotychczas przez dzienniki krajowe należycie skreślone i ocenione, dlatego nie od rzeczy będzie o takowych jeszcze wspomnieć.

Przyjazd był zapowiedziany na godzinę 9 wieczór, już o godzinie 8 całe miasto rzęsiście iluminowane a brzegi Soły i zamek dominujący nad okolicą oświetlono bengalskiemi ogniami tak, że już z daleka widok Oświęcima był czarujący, a gdy pociąg cesarski od mostu nad Wisłą zwolnił w biegu, zatem dla jadących pociągiem była dana możność patrzący od światła Oświęcim obserwować.

Na przyjęcie Najj. Pana zgromadziło się kilka tysięcy ludzi z okolicy, duchowieństwo, szlachta, mieszczanie, włościanie, urzędnicy cywilni i wojskowi, atoli wzbroniono im przystępu na dworzec, który jak wiadomo należy do najobszerniejszych: starosta z Biały pan Friedberg nakazał dworzec przed publicznością zamknąć a zgromadzonych na dworcu delegatów Rady gminnej a zatem reprezentantów miasta Oświęcima, którzy w świątecznych ubiorach z burmistrzem swym na czele na dworcu stali, żandarmami wydalić, przyczem i sam był pomocnym.

Tak została delegacja Rady gminnej oświęcimskiej przemocą z dworca wydaloną, a inteligencja, która w sali rewizyjnej się zebrała, zamknął osobiście pan starosta bez jej wiedzy i woli w tejże sali, postawiwszy na straży komisarza przy drzwiach zamkniętych, od których klucz zabrał.

Wyobrazić sobie można, jaki zgiełk, krzyk, hałas, tartas i zamieszanie w sali, przez p. Friedberga na więzienie zamienionej powstały, a najtragiczniejszą rolę między uwięzionymi odgrywał telegrafista rządowy z Oświęcima, który przewidywał, że obecność jego w urzędzie telegraficznym niezbędnie jest potrzebną, co istotnie miejsce miało, gdyż ze świty Najj. Pana napróżno telegrafisty szukano.

Ponieważ okna sali rewizyjnej są żelaznemi kratami zaopatrzone, niepodobna przeto było tą drogą na boży świat się wydobyć, dlatego wywalono przemocą drzwi i zaczerpano wolnego powietrza.

Nie wątpię, że pan Friedberg miał polecenie czuwać nad porządkiem i nie przypuszczać niepowołanych do audjencji do znużonego odbytą wielką podróżą Najj. Pana, atoli nie zrozumiał p. Friedberg ani ducha ani myśli tego polecenia kiedy nawet reprezentację miasta Oświęcima żandarmami z dworca wyprowadzać kazał.

Zamknięcie kilkudziesięciu osób w sali cichaczem, wygląda raczej na figiel studencki niżeli na roztropność i takt polityczny, a hałasy i krzyki, w skutek takiego postępowania niepożądanego powstałe, nie mogły należeć do programu przyjęcia i raziły wszystkich, prócz uszów p. Friedberga, który posiada tę zaletę, że jest głuchym.

Dlaczego p. Fr. zostawił swoją familię z kilkoma innemi niemieckiemi, z Białej przybyłemi, podczas gdy reprezentantów miasta niepożądanych wypchano, tę zagadkę mógłby on sam najlepiej rozwiązać; z mojej strony zakończę tylko uwagą, że postępowanie p. Friedberga wobec ludności, szczerze do Naj. Pana przywiązanej, jest beztaktowne i w państwie konstytucyjnem, jakiem jest Austrja, na uznanie zasłużyć sobie nie może.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Ksiądz Jan Polkowski, autor najdokładniejszego dotąd życiorysu Mikołaja Kopernika, ułożonego na pamiątkę obchodu 400nej rocznicy urodzin wielkiego astronoma, zabrał się obecnie do nowej, równie wdzięcznej i pożądanej pracy: do opisu starożytnej katedry w Gnieźnie, która dotychczas niemiała ani swojego Łętowskiego jak krakowska, ani Hohmolickiego lub Herburta jak wileńska. Z mnóstwa pamiątek przechowujących się w tej świątyni, której każda cegiełka jest relikwią, świadczącą o wzroście, kwitnieniu lub niepowodzeniu wiary katolickiej w Polsce, najcenniejsze zabytki będą za pomocą fotodruku odtworzone w zakładzie Dutkiewicza w Warszawie i dodane do opisu ks. Polkowskiego. Dzieło wyjdzie zeszytami, w ciągu roku bieżącego, przedpłata wynosi 15 talarów pruskich, przesłać ją można do *Dziennika Poznańskiego* w Poznaniu.

— W Bernie (1874) wyszło tłumaczenie czeskie broszury p. Stanisława Kunasiewicza p. t. „Nekolik slov o rocznicich pro archeology, numismatiky a bibliografy polske i o ich vydavateli dr. Stanislavovi Krziżanowskem" Tłumaczył na czeski język p. Maciej Knaisl we Lwowie.

— Opuściło prasę dziełko, zawierające ciekawe wiadomości o wierzeniach p. t. „Mitologie i Religie" przez Ad. Genty. Spolszczył Józef Siellawa. Lwów 1874. Nakładca i właściciel drukarni A. J. O. Rogosz. Jest to praca zdaje się ostatnia nieszczęśliwego tłumacza dzieła Emersona, który był także współpracownikiem *Gazety Narodowej*. Wiadomo, że Siellawa w przystępie chwilowego obłąkania wyskoczył r. z. z okna na bruk i odebrał sobie życie w Krakowie. Poświęcał się muzyce i literaturze, w obu zarówno biegły. Charakteru prawego, Siellawa rodem był z nad Dniepru, z powiatu Bychowskiego w Mohilewskiej gubernii.

— Pan Nitschmann w Elblągu wydaje biografie polskich poetów i prosi autorów o dostarczenie mu szczegółów i dat z życia poetów. Dzieło jego wyjdzie już nie zadługo p. t. „Polnischer Parnass".

— Niezmordowany w pracy dla dobra publicznego burmistrz Ignacy Kamiński założył w Stanisławowie Bibliotekę miejską, umieszczoną w nowym gmachu szkolnym. Bibliotekarzem jest zasłużony w sprawie narodowej Wincenty Smagłowski, którego książki, troskliwie w Paryżu zbierane i wielką wartość posiadające, dały początek tej nowej instytucji dobra publicznego. *Hasło* doradza założenia przy tej bibliotece „Czytelni miejskiej". Propozycję *Hasła* popieramy.

— Pan Henryk Pilatti, zdolny malarz i rysownik warszawski, objął w Petersburgu dyrekcję illustrowanych wydawnictw.

— Pan Leopold Sztejnman, rzeźbiarz, którego roboty medaliczne znajdują się w naszem mieście, po wyjeździe ze Lwowa przebywał w Wiedniu a obecnie w Petersburgu.

— „Dziejów powszechnych Szlossera" wyszedł zeszyt trzydziesty drugi. Zawiera początek historji niemieckiej.

— Wyszły dwa numera *Opiekuna Dzieci Naszych* bardzo starannie zredagowane. Treść: Na Nowy Rok; Dzieje Polski, objaśnienia wstępne (z ryciną); Garnuszek stłuczony, wiersz (z ryciną); O Rumfordzie i jego zupie; O gruntownej i powierzchnej nauce; Lenistwo, wiersz; Wit święty w Indyach; Od redakcji; Rozmowy ojca z dziećmi; Opowiadanie Zosi, wiersz; Bajeczne Dzieje Polski (z ryciną); Widok ruin zamku w Kruszwicy; Jedynak; Rozmaitości; Dziwne drzewa. Użyteczne to pisemko polecamy publiczności.

— **Wiadomości społeczno-ekonom.**

— Spółka kopalin tatrzańskich. *Czas* pisze: „Za inicjatywą p. Czaplickiego zawiązała się spółka (Stehlik, Kwiatkowski, Szczepański, Czaplicki et Comp.) pod firmą: Stehlik et Comp., która ma za zadanie korzystną eksploatację kopalin w Tatrach i Karpatach a mianowicie w pierwszym rzędzie: granitu, piaskowca, wapienia, marmurów. Wiadomo, że kamień w ogóle jest bogactwem, jeźli się znajduje w bliskości dróg, gdzieindziej zaś niema wartości, prócz dla miejscowej potrzeby. Wspomniona też spółka wydzierżawiła na lat 20 te miejscowości i pasma skał, które leżą tuż przy kolei i mają bezpośrednią lądową lub wodną łączność z Krakowem, Lwowem, Pesztem i Wiedniem. Spółka ma już trzy łomy granitowe otwarte, z których dostawiać będzie granit dla budujących się kolei, na bruki dla miast węgierskich itp. Spółka wzięła się do dzieła po dokładnem zbadaniu rzeczy i wszelkich potrzebnych warunków, ma też zapewniony dobry fachowy kierunek pod dyrekcją p. Edwarda Stehlika, zaszczytnie znanego rzeźbiarza i kamieniarza. Siedzibą spółki jest Kraków.

Mamy nadzieję, że niebawem, usłyszymy więcej o działaniach spółki, która może urzeczywistnić nadzieje jeszcze przez Staszica przewidywane.

Czynności swoje prowadzi spółka już od pół roku; wszelako dopiero teraz stają się one publicznie wiadomemi, gdy wszystkie wstępne roboty, badanie prób, obliczania itp. są pokończone i spółka pod wszelką gwarancją wielkich dostaw podejmować się może.

Niewątpimy, że przy budowie kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, która do tunelów wymaga wiele granitu, skorzysta rząd skwapliwie ze sposobności otrzymania granitu krajowego, który spółka krajowa taniej od zagranicznych dostawiać może, zwłaszcza, gdy granit ten po dokonanych próbach w Wiedniu i Peszcie okazał się znacznie lepszym od szwedzkiego i tyrolskiego.

Niemniej i względ na dostarczenie zarobku biednej ludności podgórskiej, oraz na ogólną korzyść poparcia w Galicji i w północnych Węgrzech nowej gałęzi eksploatacji, powinien mieć przeważny wpływ na postępowanie rządu przy zawieraniu umów o dostawy dla tej kolei."

— **Wspaniały dar 120.000 złr. w. a.** w obligach państwowych złożył niejaki pan Ludwik br. Haber v. Linsberg, właściciel dóbr, w ministerstwie wyznań i oświecenia we Wiedniu na cele szkolne. Ministerjum wyznaczyło z tej kwoty 25.000 złr. na kapitał, z którego odsetki mają być obracane na stypendja dla ukończonych słuchaczy politechniki wiedeńskiej na podróż za granicę dla ukończenia wykształcenia.

— **Z pod Babiej góry**. *Kraj* w nr. 40 z d. 19. lutego br. pisze, że ze sfer artystycznych otrzymał następną uwagę: „Nr. 36sty *Kraju* opisał obraz znany, przedstawiający Piusa IX na tronie i 5 części świata modlących się do niego, że opis ten jest niedokładny, gdyż na obrazie niema wcale ani Chrystusa, ani krzyża, tylko Bóg ojciec, Duch św. i następca Chrystusa papież. Zbawiciel okazał się być niepotrzebym. Jest tylko jego namiestnik." — Nie będąc ja ani teologiem, ani filozofem, ale prostym szlachcicem katolickim pod Babią górą, i to ani bigotem, ani niedowiarkiem, a mając przed oczyma ów wyszydzony obraz pod tytułem: „Pio IX pontifici maximo feliciter regnanti, parochus et fideles St. Mariae Magd. die 12 Aprilis 1865" przed sobą, muszę oświadczyć nieznającym pisma św. ani starego ani nowego, że Boga ojca nikt nie widział, bo uczy nas stary testament, iż kilkadziesiąt razy Mojżesz rozmawiał z Bogiem, a przecie go nie widział, tak jak i inni prorocy nie widzieli, przeto i na obrazie tym Boga ojca nie masz, ale jest Jezus Chrystus, co poznać może każdy znający cokolwiek malarstwo. Postać ta u góry jest w pełnym wieku mężczyzny, 34 najwięcej lat mającego, a poniżej w postaci gołębia Duch św., bo się tak okazał, jak nas pismo św. uczy. Aby zaś te typy, wyobrażające 5 części świata, do Piusa papieża się modliły, jest nieprawdą, bo by to było wbrew 1. przykazaniu boskiemu, i wtenczas nie katolikami, ale kacerzami byliby ci, coby się modlili do Piusa IX. Są to rozmaite ludy, składające ofiarę, a że jest tam w tureckim ubiorze oddany mężczyzna klęczący, z głową do ziemi pochyloną, to nie wypływa ztąd, aby on się do papieża modlił; prędzej powiedzieć by można, że się tenże za papieża modli, bo i papież jako człowiek jest grzeszny, a według słów pisma św.: „I najsprawiedliwszy siedm razy w dniu upada" — dalej mówi Job. Eccles. i Psalmy: „Nikt przed Bogiem nie jest sprawiedliwym". — Więc my katolicy nie modlimy się do nikogo innego, ale wprost do Boga, tak jak Jezus Chrystus nas nauczył. Krzyża zaś na obrazie niema, bo ten z Jezusem nie poszedł do nieba, ale go św. Helena zakopany w ziemi wynalazła. Nie zarzuci mi także żaden bezwyznaniowy, że się do świętych, do obrazów modlimy, bo to nie prawda: my świętych czcimy, i tylko ich o wstawienie się do Boga za nami prosimy. Tyle ja, którego puste i przewrotne głowy z *Krajem* zaliczyły do towarzystwa Banasia, tego co to w Tarnowie strzelał w kościele, — na szyderstwo z owego obrazu i wyśmiania katolicyzmu odpowiadam, nie naruszając dalszych obrazu okoliczności.

Awit Wielkoszewski.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. Ceny targowe zboża i innych wiktuałów, jakoteż drzewa opałowego według przecięcia, za czas od 28. lut. do 6. mar. 1874. Mec pszenicy (82 ft.) 6 złr. 76 c.; żyta (75 ft.) 4 złr. 75 c.; jęczmienia (75 ft.) 3 złr. 25 c.; owsa (53 ft.) 2 złr. 40 c.; hreczki (74 ft.) 4 złr. 20 c.; grochu (90 ft.) 4 złr. 25 c.; soczewicy (00 ft.) — złr. — c.; kukurudzy (00 ft.) — złr. — c.; prosa (00 ft.) — złr. — c.; ziemniaków (90 ft.) 2 złr. 10 c. — Cetnar siana 1 złr. $12\frac{1}{2}$ c.; słomy okłotowej — złr. 80 c., pasznej — c. — Sąg drzewa twardego 14 złr. 50 c., miękkiego — złr. — cent.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 25. lutego do 4. marca 1874.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 13.50 do — 13.75 zł., czelna czerwona 13.15 — 13.50 zł., czelna żółta 13 zł. — 13.25, dobra sucha biała 12.50 — 12.75 zł., dobra sucha czerwona 12.50 — 12.75 zł., poślednia albo wilgotna 11.75 — 12.25 zł.

Żyto 160ft. najlepsze suche 8.80 — 9 zł., średnie 8.50 — 8.75 zł.

Jęczmień 140ft. 6.75 — 7.25 zł.

Owies 100ft. 4 — 4.20 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180ft. 9.25 do 9.75 zł.

Nasiona. Koniczyna 180ft. 40 — 46 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150ft. 8.75 — 9 zł.

Lnianka 150ft. 7.50 — 7.75 zł.

Potaż 100ft. 11.50 — 12 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 18.50 — 18.75 zł., na na maj-sierpień 21.— 23 zł.

Wiadomości kolejowe. W skład Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika ma wejść znowu jeden Niemiec, mianowicie dr. Hasner, były prezydent „bürgerministerjum."

Dr. Sochor, mianowany niedawno centralnym inspektorem tejże kolei, otrzymać ma teraz rangę jeneralnego dyrektora.

Budowa kolei Tarnowsko-Leluchowskiej oddaną została, jak donosi *Neue Fr. Presse*, sześciu galicyjskim przedsiębiorcom. Do tej wiadomości dodaje redakcja niemieckiego pisma ucinek, że „jakkolwiek co do cen rezultat ofert jest bardzo korzystny, ale czy tym przedsiębiorcom wystarczy pieniędzy, aby mogli ukończyć w przepisanym terminie podjęte roboty, dopiero przyszłość okaże."

W ostatnim tygodnia przywiozła kolej Karola Ludwika z za kordonu 160.000 cetn. zboża. Oprócz tego stało na dworcu radziwiłłowskim 245 wagonów pełnych zboża przeznaczonego do dalszego transportu galicyjskiemi kolejami. Za granicę (do Niemiec) mniej już teraz odchodzi zboża moskiewskiego, bo spotrzebowują je młyny galicyjskie, Węgry, Morawa i Czechy. Kolej Czerniowiecka dowiozła do kolei Karola Ludwika 65.000 cetn. zboża, 1.300 sztuk bydła i 49.000 cetnarów drzewa do Galicji z Bukowiny, natomiast zawiozła znaczne transporta węgla kamiennego do Mołdawy. Kolej Stryjska miała słaby ruch. Kolej Naddniestrzańska przewiozła 50.000 cetnarów drzewa i parę tysięcy cetnarów kamienia, ale to wszystko mało dochodu przyniosło; od czasu otwarcia kolei Albrechta, ruch osobowy na kolei Dniestrzańskiej ożywił się. Frachty drzewa z sanockich gór i zboża do Węgier, dały kolei Łupkowskiej tyle przychodu, iż pokryła wydatki.

Ostatnie wiadomości.

Komisja budżetowa I. p. przyjęła ustawę finansową na r. 1874 wraz z sprawozdaniem o preliminarzu państwowym. Według zestawień uchwał komisji budżetowej wynoszą wykreślenia w wydatkach 4,277.000, nadwyżki dochodów 466.000, suma ogólna wydatków 383,082.000 złr. Do ustawy finansowej przyjęto ustęp, że z wciągniętej sumy na wydział teologiczny w Innsbrucku od 1. września nic nie ma być użytem. Uchwalono także dodatkową uwagę, że kwota, wciągnięta na budowę techniki we Lwowie, tylko wtedy ma być przyjętą przez skarb państwa, jeżeli zakład techniczny lwowski poddanym będzie tak jak w innych krajach pod prawo ustawodawcze państwa, t. j. aby sejm galicyjski zrzekł się poręczonego konstytucją prawa ustawodawstwa o szkołach technicznych. Minister oświaty sprzeciwiał się tym dodatkowym uchwałom.

Cesarz przybył już w niedzielę do Pesztu i przyjmował prezydenta ministrów, który przedłożył mu dymisję gabinetu. Cesarz kazał sobie obszernie zdawać sprawę z położenia i wyraził skłonność do wysłuchania zdań najznakomitszych członków stronnictw; dopiero po tem wysłuchaniu nastąpi rozstrzygnięcie prośby o dymisję. Na teraz powołał cesarz do siebie Stefana Bitto, barona Pawła Sennyeya i Kolomana Ghyczyego.

Oficerowie i szeregowcy moskiewscy, którzy brali udział w kampanii węgierskiej r. 1849, nie otrzymają medali, ustanowionych na pamiątkę jubileuszu Franciszka Józefa I., ale otrzymali je car i w. ks. Konstanty, którzy osobiście medale te wielce cenią i prosili o nie jako właściciele pułków austrjackich.

To co opowiadano sobie na ucho podczas pogrzebu ś. p. Semkowicza, już się sprawdziło. P. radca dworu Podlewski, z namiestnictwa, już jest mianowany szefem prokuratorji skarbowej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 9. marca. Wczoraj przyszło na Nowym Peszcie do zaburzeń. W więzieniu odebrał sobie sam życie pewien rzeźnik; a rozeszła się była pogłoska, że uczynił to, aby uwolnić się od katowań pandurów miejskich (straży bezpieczeństwa publicznego). Tłumy powlokły trupa przed ratusz i obrzuciły ten budynek kamieniami. Na cmentarzu ponowiły się zaburzenia; wystąpili pandury, tłum odpędził ich kamieniami. Wieczorem masa ludu obległa ratusz, wdarła się do drwi i okien; żołnierze policyjni dali ognia; z tłumu padło czterech, a wielu jest rannych. W nocy zawezwano wojska.

Peszt d. 9. marca. Podczas wczorajszych zaburzeń nocnych licznie zebrany motłoch bez zajęcia, podpalił ratusz. Nadciągnęła straż ogniowa, ale rozwścieklony tłum odpędził ją kamieniami. Dopiero o północy udało się pożar przytłumić, gdy przybyło wojsko, pod którego strażą pompiery pracować mogli.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 9. marca 1874.

godzina 10. minut 35 przed południem.

Akcje kred.	241.—.	Anglo-austr.	144.25.
Unionsbank	130.75.	Vereinsbank	17.50.
Kolei Kar. Lud.	230.25.	Kolej połudn.	157.—.
Franko-austr.	41.—.	Baubank	86.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 9. marca 1874.

godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	39.25.	Węgier. kred.	154.50.
Anglo-austr.	137.25.	Unionsbank	125.50.
Kolej Kar. Lud.	230.—.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	156.75.	Kolej Alföd.	141.50.
Kolej Elżbiety	204.—.	Kolej Lw.-czer	144.50.
Czes. Nordostba.	186.—.	Vereins-Bank	16.50.
Kolej Rudolfa	159.—.	Węg. Ostbahn.	52.50.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	139.—.
Koszyc.-Oderb.	137.25	Verkehrsbank	110.50.
Losy tureckie	43.50.	Baubank-Act.	83.—.
Kolej państwow.	320.50.	Bankverein	78.—.
Wied. Banver.	40.—.	Hyp. Ren. ban.	27.—.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 11 godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 6 godz. 42 m. rano, 12 godz. w połud., 9 godz. w nocy. — Do Stryja codziennie o 9 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m po południu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. marca.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	230 50	232 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	144 –	146 –
Banku hip. gal. po 200 zł.	214 –	216 –
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 75	84 40
„ „ „ 4 pr. w. a	75 75	76 50
„ „ „ 5 pr. los.	84 –	84 50
Banku hip. gal. 6 pr.	87 75	88 40
Gal. zakł. kred. włośc.	93	94
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 50	78 30
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	85 75	87 25
Losy miasta Krakowa	20 –	22 –
„ „ Stanisławowa	18 –	19 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 17	5 24
Dukat cesarski	5 18	5 2[illegible]
Napoleondor	8 82	8 90
Pół imperjał rosyjski	8 94	9 6
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 7[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 66
Srebro	105 –	106 50
Wiedeń d. 7. marca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 –	70
„ w sreb. 5 „	73 75	73 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	305 –	320 –
„ 1839 1/5 losu „	– –	272 –
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	98 –	98 50
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	103 50	104 –
„ 1860 „ 100 „ „ „	109 25	109 75
„ 1864 „ 100 „ „ „	139 25	139 75
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	118 75	119 2[illegible]
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	77 75	78 50
Bukowińskie	76 25	77 –

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł.	96 25	96 7[illegible]
Węg. poż. prem. [illegible]	77 80	78 10
Turecka poż. kol. po 400 fr.	44 25	47 –
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	144 –	14[illegible] 5
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	– –	– –
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	24[illegible]	24[illegible] –
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	1[illegible]5	155 50
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	865	875
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	40 25	40 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	46 –	47 –
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	– –	– –
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	– –	– –
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	– –	– –
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	– –	– –
Renten bank po 200 złr.	27 50	28 50
Banku nar. austr. po 600 zł.	969	971 –
Banku powsz. aus. po 200 złr.	63 50	69 –
Unionbank po 200 złr.	130 –	130 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	17 –	17 50
Verkehrsbank pow. po 200 zł	115	116 –
Wechslerbank wied. po 200 zł	173	175 –
Wied. bankver. po 200 złr	79 –	80 –
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	120 50	121 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	141 –	142 –
Dniestrzańskiej „ „	34 –	35 –
Elżbiety „ m. k	203 50	204 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2035	2040 –
Franc. Józ. po 200 złr w. a.	20[illegible] 75	203 25
Kol. gal. Karl. L. po 200 zł m.	231 2[illegible]	251 50
Lw. Cze. a Jas. po 200 złw. k.	144 50	146 –

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	43 –	44 –
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	186 –	186 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	99 –	100 –
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158	160 –
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	– –	– –
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	320 50	321 –
Südbahn po 200 zł. srebr.	157	157 25
Tramway wied. po 200 zł	160 –	162
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	98 50	99
Węg. półn. wschod. p. 200 zł. s	110 50	111 –
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	54 75	55 25
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	135 –	136 –
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	86 –	86 50
„ „ wied. „ 100 „	40 90	41 10
„ tanich pom. po 100 z.	16 75	17 –
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. ws.	– –	– –
Listy zastaw. (za 100 zł)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94 25	94 50
„ spłac. w 33 lat 5 p. wa	85 –	85 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	75 –	– –
„ „ 5 pr. w. a.	83 75	84 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	88 25	88 50
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	92 50	– –
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	– –	– –
„ „ „ w. a.	90 40	90 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł 5 p. 100 zł	79 50	80 –
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 50	85 –
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	95 25	96 75
Dniestrzańska 300 „ „	– –	48 –
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 –	95 50
„ em. 1862 5 pr.	92 50	93 –
„ em. 1870 5 pr.	– –	– –
„ em. 1872 5 pr.	99 50	100 –

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	91 25	91 75
„ 5 pr. w. a	87 –	– –
„ 5 pr. sr.	104 –	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	– –	– –
„ II. em. 5 pr. „	101 80	102 –
„ III. em. 1871 300	– –	– –
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77 25	77 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	89 –	– –
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 75	– –
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	– –	– –
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	95 80	96 20
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	94	94 50
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	83 –	83 25
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	170 –	170 50
Klary po 40 złr. m. k.	28 –	30 –
Keglevich „ 10 „ „	14 25	14 75
Krakowska po 20 złr.	20 50	21 –
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 25
Rudolfa „ 10 „ „	13 75	14 25
Ks. Salm „ 40 „ „	32 25	32 75
St. Genois „ 40 „ „	24 50	25 50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	18 –	18 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 –	24 50
Windiszgrätz po 20 zł. „	20 50	21 –
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	– –	– –
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 75	94 –
Hamburg 100 mark. banko.	54 80	54 85
Londyn 10 ft. sterl.	111 40	111 50
Paryż. 100 frank.	44 –	44 10

8000 funtów
najprzedniejszej, w dużych ziarnkach, w smaku wyśmienitej
Kawa Ceylon
w najlepszym gatunku 1 zł. 8 ct.
poleca handel
Karola Ballabana
we Lwowie.
W drobniejszych ziarnkach
Ceylon najprzedniejsza 1 zł. 4 ct.
Jak zawsze polecam mój handel jako rzeczywiście najtańszy, przy rychłej usłudze. 3—6

Księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we **Lwowie**, poleca:
dzieła treści jurydycznej:

Piętak Dr. Kto ma być poczytany za kupca. Według powszechnego niemieckiego kodeksu handlowego z uwzględnieniem kodeksu handlowego francuskiego. 60 ct.
Ihering Dr. R. Der Kampf ums Recht. Wien, 1873. Fl. 1. 50 kr
Stein, Dr. L. Lehrbuch der Finanzwissenschaft. Keipzig, 1871. Fl. 6.
Krause F. Das System der Rechtsphilosophie. Vorlesungen für Gebildete aus allen Ständen. Leipzig, 1874. Fl. 5. 40 kr.
Heffter, Dr. A. W. Das Europäische Völkerrecht der Gegenwart auf den bisherigen Grundlagen. Berlin, 1873. Złr. 6.
Rnlf Dr. Fr. Die oesterreichische Strafprocessordnung vom 23. Mai 1873 erlautert, **komplet**. Wiedeń, 1874. Złr. 3. 60 kr.
Holain, W. Dr. Oesterreichische Handelsgesetze. Lęichtfasslich erläutert. Wien, 1874. Fl. 6.
Ihering, R. Geist des römischen Rechts. I Bd. Leipzig, 1873. Fl. 5. 40 kr.
Kabat, Dr. M. Postępowanie sądowe w sprawach drobiazgowych (Bagatell-Verfahren. Lwów, 1873. Złr. 1.
Manz'sche **Gesetz-Ausgabe** w nowem wydaniu:
- Bd. I. **Gesetze** und Vorschriften für Gewerbe-, Fabriks- und Handels-Unternehmungen. 1873. Złr. 2.
- Bd. II. Das allgemeine bürgerliche Gesetzbuch. 1873. Złr. 2.
- Bd. III **Die Vorschriften** über Rechtsgeschäfte ausser Streitsachen. 1872. Zł.2.40.
- Bd. V. **Die Strafprocess**-Ordnung. 1873. Złr. 1. 80 ct.
- Bd. VI. Die Civil- und Militar-Jurisdictionsnorm. Die allgemeine Gerichtsordnung. 1873. Złr. 2. 50 ct.
- Bd. XI. Das allgemeine Handelsgesetzbuch. 1874. Zlr. 1. 50 ct. 1668 1—3



Lhuilliera
w całym świecie sławne
Trieur,
jedynie praktyczne maszyny do wydzielenia **konkolu, wyki, owsa itp.**, polecają i utrzymują na składzie
Julius Carów & Co.
1674 1—38 *w Pradze i Ołomuńcu.*
Jedyni ajenci dla Austrji.

Sprzedaż szczepów owocowych.

W tutejszym ogrodzie prócz wielkiej ilości czereszeń, śliw i szczepów gruszowych, jest do sprzedania około
8000 szczepów jabłoni
w 60 szlachetnych gatunkach z silnemi wierzchami, 7 stop wysokie, wydające doskonały owoc, 100 sztuk 40 ł. za gotówkę do — wyboru. 1665 1—2
Joh. Peter,
ogrodnik nadworny księcia Schwarzenberg-Lippe
w **Ratiboric** bei Skalitz (Czechy).

Maszyna
w dobrym stanie do robienia **WODY SODOWEJ**, jest natychmiast pod przystępnemi warunkami do sprzedania. 1676 1—2
Aleksander Bohusz
, aptekarz w Jarosławiu.

1648 2-3
Lustra
z najlepszych fabryk także za wypłatą ratami pod korzystnemi warunkami w składzie
plac Marjacki Nr. 6 obok księgarni F. H. Richtera.

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wodny mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęb. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze. 1032 15—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Koncert
p. Emila Smietańskiego
odbędzie się
w przyszłym tygodniu.

W. S. Wilczyński
właściciel Domu bankowego we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 8, mając rozliczne stosunki tak w kraju jak i zagranicą,
1. **załatwia** pożyczki pod najlepszemi warunkami na dobra, realności i kamienice,
2. **przyjmuje** do jak najkorzystniejszego umieszczenia na czas dłuższy lub krótszy większe i mniejsze kapitały,
3. **ułatwia** kupna i sprzedaże dóbr, realności, kamienic i wszelkie kompromisa,
4. **ma oddane** do wypuszczenia rozliczne dzierżawy i folwarki, kompalnie węgla, wosku i nafty, 1419 5—?
5. **poszukuje** lasów na morgi, na sztuki lub gotowych progów, drzewa rzniętego i sągów.

Za 2 złr.
pozbędzie się każdy najuporczywszej
MIGRENY
za pomocą **środka zewnętrznego**, zupełnie nieszkodliwego, a od przeszło 3 lat stokrotnie wypróbowanego. Środek ten wraz z instrukcją używania i zachowania się przesyłam za przekazem lub zaliczką pocztową 2 złr. 16 cnt.
Mr. Edward Madejski.
Lwów, ulica Sobieskiego l. 18.

Przedruk podziękowań publicznych *z Gazety Narod.* i *Dziennika Polskiego*:

Lwów d 8. maja 1871.
Serdeczne podziękowanie składam niniejszem Wmu dr. Ed. Madejskiemu za zupełne wyleczenie mojej żony z Migreny z kurczami, na którą mimo najtroskliwszych zabiegów najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą kilkanaście lat cierpiała i t d. 1584 3—?
Michał Puchalski,
właśc. ziemski z Żółkiewskiego.

Lwów d. 30. stycznia 1874.
.... Najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już wszelkie środki zdawały się być daremne. Kilka lat trwała ta dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zasiągnąwszy Twej światłej rady, została w kilku miesiącach zupełnie wyleczoną.
Teofil Łucki,
kupiec we Lwowie.

Wszystkim
miłośnikom gwoździków
polecam moją **od 50 lat najlepiej** zaszczyconą, w ubiegłym roku **pysznemi nowościami** znacznie pomnożoną kolektę, z rozwiniętemi korzeniami 1626 2—3
Gwoździków do gruntu,
i dostarczam za gotówkę lub zaliczeniem, a mianowicie: 12 sztuk w 12 gatunkach opatrzone nazwiskami i opisem z opakowaniem po 2 zł. 20 ct., 25 sztuk po 4 zł. 20 ct., 50 sztuk za 8 zł. 40 ct., 100 sztuk po 16 zł. 80 ct., 100 ziarnek gwoździków zdolnych do kiełkowania, sprzedaję po 50 ct.
Spisy na żądanie bezpłatnie.
Michael Bullmann,
członek kilku towarzystw ogrodniczych i rolniczych w kraju i za granicą, i mieszczan w **Klattau** (Czechy).

EAU TONIQUE
P. DICQUEMARE
Chemika w Paryżu i Rouen.
wzbudza porost włosów.
Spędza łupież na głowie.
Zapobiega siwiźnie.
Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym P. K. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch i u wszystkich głównych fryzyerów i perfumystów.

Majątek ziemski
w starostwie Złoczowskiem położony, pół mili od stacji kolejowej a 3 mil od Tarnopola oddalony, podług katastru 463 mor. pól ornych (czarnoziem), 47 mor. łąk obejmujący, z dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi z propinacją, jest z wolnej ręki do przedania lub do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość u notarjusza Józefa Onyszkiewicza w Zborowie. 1603 3—3

Karol Klimowicz
poleca: 1675 1—3
Świeże piękne **Kalafiory** od 60 c do 1 zł.
„ **Słonina** topna i gruba 1 ft. 44 ct.
„ **Smalec** czysty 1 ft. 44 ct.
Cukier w głowach 1 ft. 30 i 31 ct.
„ rąbany w kostki 1 ft. 32 ct.
„ czysty w mączce 1 ft. 32 ct.
Kawa Ceylon najprzedn. 1 ft. 1 zł. 10 c.
Świeże **Rodzynki** i **Migdał** 56 ct.

☞ **Impotencje** (osłabienie siły mężności) **polucje, stryktury upławy**, również wszelkie **słabości tajemnicze**, które z powodu nierady kalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją 1672 1—10
lekarz prakt. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemniczych
JAN KURPIEL
mieszkający przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) nr. 16. Godzina ordynac. od 9. do 12. przed od 2. do 5. po południu.
Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Sirop du Dr. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**
Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p Mikolascha. 1016 24—48

ZATWARDZENIE — Migreny, Parcie, Nabijanie się, Zatęchnienie, Zatyczka
REUMATYZMY, Astmy, Newralgije, Liszaje, Żółć.
PILULES VEGETALES GOURMANDES PURGATIVES ET DÉPURATIVES CAUVIN
PARIS 55 Bd. Sébastopol PARIS
DOZA POTRZEBNA DO PRZECZYSZCZENIA BIERZE SIĘ KŁADĄC SIĘ SPAĆ
DOZA POTRZEBNA DO UTRZYMANIA WOLNEGO STOLCA PRZY JEDZENIU
Przywracają Zdrowie

We **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha** i **Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa. 1006 10—?

„Step"
ogier gniady 16tej miary, czystej krwi angielskiej po The Reiver od Lady Florence, po Sotterley od Julia, po Jerry od Mabet Maple-Gaiety-Frolis. (*A. Ö. U. G. B.* Tom II str. 247), stanowi klacze obce po 20 zlr. od sztuki i 2 złr. dla służby stajennej. Owies i siano po cenach targowych. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd ekonomiczny w Hurku poczta Szechynie. 1632 2—3

Najtańszy i najlepszy
Lepszy funt po 1 złr. 50 ct. — Funt po 1 złr. 30 ct.
OKRUCHY HERBACIANE
1101 w głównym składzie 6—6
HERBATY
funt po złr. 1.20, najlepszy złr. 1 50.
Frydryka Schubutha i Syna
we Lwowie, w Rynku Nr. 45.
Najtańszy i najlepszy

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest to 1015 51—78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem,
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała**
nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha.

Zupełnie świeży transport
ze zbioru 1873 r.
ciemno naciągającej i przyjemnej woni
chińsko-rosyjskiej
HERBATY
poleca
handel
K. BALLABANA
we Lwowie, przy ulicy Halickiej
na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 funt **Congo cesarskiej**	2 zł.
1 funt **familijnej**	3 zł.
1 funt **Melange de Moskau**	4 zł.
1 funt **Imperiale**	5 zł.
1 funt **Proszku herbacian.**	1.20

Łyżeczka od kawy niekopiasta wyżej wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje dwie szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone, mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.
Łaskawe zlecenia natychmiast
1384 uskuteczniam. 8—?

Niezawodne wyleczenie
także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia**, pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot**, podług nowej metody.
Adres: 1572 6—36
Dr. Sentinella,
Mitglied der medic. Facultaet,
Wien, Wipplingergasse 25.

NA WIOSNĘ
otrzymałam
najmodniejsze kapelusze paryskie,
oraz polecam
Czypeczki, kryzy, kokardy i inne stroje
po bardzo umiarkowanych cenach szanownym paniom
1670 1—3 **M. Topolnicka,**
we Lwowie, plac Halicki nr. 1.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

Kołodziej
pilny, trzeźwy, zaopatrzony w potrzebne narzędzia i mogący swoją zdolność świadectwami udowodnić, może znaleść umieszczenie w państwie Cieklin pod dobremi warunkami.
1652 2—2 *Zarząd.*

UWIADOMIENIE.
Ceny nadzwyczaj zniżone!
Fabryka Machin rolniczych
K. Kwaszyńskiego
we Lwowie,
ma na składzie jednokonne **młocarnie z kieratem żelaznym** najnowszej konstrukcji po cenie loco Lwów 220 zł. Ceny te służą tylko dla tych JWPanów, którzy zrobią zamówienie przed końcem 1. czerwca 1874, poczem podniesione zostaną na 250 zł. W razie żądania kredytu 10prc. rachuje się drożej. 1664 1 5

Werner i Spółka
we Lwowie 1643 2—6
utrzymują na składzie:

SIEWNIKI szerokorzutne 9'	złr.	140.
dtto z osią poprzeczną 12'	„	170.
MŁYNKI własnego wyrobu z 10 rafami	„	85.
EXTYRPATORY 5 radłowe	„	28.
OBSYPYWACZE do roślin okop.	„	22.

Oprócz wyż wymienionych przedmiotów polecają po cenach zniżonych młocarnie z kieratami dwu- i czterokonne, młynki do czyszczenia zboża z różnych fabryk, sieczkarnie, szarpacze do jarzyn, gniotowniki i t. p.

Ogłoszenie licytacji.
Oddział zastawniczy
galicyjsk. Banku kredytowego
ul. Wałowa Nr. 4,
podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe z dniem 31. grudnia 1873
kosztowności,
dnia 12. marca 1874 r. w godzinach od 9tej do 3ciej, przez publiczną licytację (w myśl §. 59 statutu) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną. 1612 3—3

G. SOPUCH
skład płócien i bielizny
pod „Piękną Polką we Lwowie, ulica Halicka l. 242.
Aby skład mój z przeróżnych mniej lub więcej w obiegu będących towarów prędzej wypróżnić i świeżym miejsce zrobić, od dziś zacząwszy, towary te 1546 8 12
sprzedaję po cenie zakupna
i upraszam o liczny popyt. **G. Sopuch.**

☞ **Ważne dla pp. gospodarzy.** ☜
1585 4—6
Najlepsze Nasiona
warzywne, polne, lasowe i kwiatowe
u
WILHELMA ADAMA we **Lwowie,**
przy placu Marjackim Nr. 10 naprzeciw hotelu Europejskiego.

Nagroda Montyon (2.000 fr.) przez Akademię Nauk przyrodzonych i przez Instytut francuski, Medal złoty Akademii medycznej w Paryżu, przyznane
VINS Titrés D'OSSIAN HENRY
członka Akademii medycznej **Paryzkiej,** profesora Szkoły farmaceutycznej.

Ze znanych dotąd są to najlepsze Wina z Chininą; rozbiór chemiczny porównawczy dokonany w laboratorjum Akademii medycznej wykazał, że wina te zawierają **sześć razy więcej pierwiastków działających,** jak wszystkie inne preparacje tego gatunku. (Wina, Siropy albo Elixiry) mające największe wzięcie i powodzenie. To właśnie jest powodem, że lekarze różnych krajów przyznają im pierwszeństwo. Przygotowane na Winie Alicante i z dyastazą, mają smak wyborny i nie sprawiają nigdy zatwardzenia.

Proste Wino z Chininą dozowane p. Ossiana Henry
toniczne, antigorączkowe, przywracające siły, nadaje się wybornie w osłabieniu dzieci i starców, bezsilności, niemocy nerwowej, gorączce, trudnemu powrotowi do zdrowia, upośledzonemu trawieniu, bolach żołądka, gastragliom.

Wino z Chininą, Żelazem i Diastazą.
Skutki tej preparacji pokazały się cudowne przeciw bladaczce, upławom, mozolnemu odpływowi regularności, w wieku krytycznego przejścia, niedokrwistości, wyczerpaniu i osłabieniu. Posiada własności pobudzające i ożywcze systemu nerwowego w wysokim stopniu jak również aparatu cyrkulacyjnego.

Wino z Jodem Ossiana Henry
z Chininą, Jodem i Diastazą. Przeciw skrofulom, chorobom kości, niemocy lymfatycznej, krzywieniu się kości pacierzowej, wychudnieniu, słabościom dzieci nerwowych, wątłych i skrofulicznych. Zastępuje tran z pożądanym zawsze skutkiem i w suchotach sprawia nadspodziewanie pomyślne skutki. Przejrzeć instrukcją, która dołączoną jest do każdej butelki w polskim języku. 1009 21—24
Główny skład w aptece p. E. Fournier et Cie na ulicy d' Anjou St. Honoré 56, w Paryżu; we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**
od dnia 15. lutego 1874 r.
ASYGNATY KASOWE

$4\frac{1}{2}$ procentowe wypłacalne w 8 dniach
5 „ „ „ 14 „
$5\frac{1}{2}$ „ „ „ 30 „
6 „ „ „ 60 „
$6\frac{1}{2}$ „ „ „ 90 „
} po wypowiedzeniu

Wszystkie Asygnaty kasowe **przed 15tem lutego 1874** w obieg puszczone, będą oprocentowane **o $\frac{1}{2}$ procent niżej,** a mianowicie:
5 procentowe od 23. lutego b. r. tylko po $4\frac{1}{2}$ %
$5\frac{1}{2}$ „ „ 1. marca „ „ „ 5 „
6 „ „ 15. „ „ „ „ $5\frac{1}{2}$ „
$6\frac{1}{2}$ „ „ 15. kwietnia „ „ 6 „
7 „ „ 15. maja „ „ „ $6\frac{1}{2}$ „
z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 14. lutego 1874.
1081 10—? **Dyrekcja.**

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.
1087 5—?

Piąte zwyczajne walne zgromadzenie
c. k. uprzywilejowanego galicyjskiego
Zakładu kredytowego włościańskiego
odbędzie się
dnia 17. kwietnia 1874 r. o godzinie 6. po południu
w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie.

1673 1—1

Przedmioty obrad:
1. *Sprawozdanie z zarządu i stanu interesów zakładu za r. 1873.*
2. *Sprawozdanie rachunkowe i przedłożenie bilansu z r. 1873.*
3. *Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej o zbadaniu bilansu z r. 1873.*
4. *Uchwalenie rozdziału zysku czystego z r. 1873 i oznaczenie dywidendy dla listów zastawnych.*
5. *Wybór komisji weryfikacyjnej do zbadania bilansu za r. 1874.*

Na rzeczone walne zgromadzenie zaprasza się wszystkich w myśl art. 80 statutu*) do głosowania uprawnionych; właściciele zaś listów zastawnych, którzy mają zamiar uczestniczenia w zgromadzeniu, raczą swoje listy zastawne najpóźniej do dnia 17. marca br. deponować: we Lwowie w kasie centralnej zakładu, lub w Wiedniu w uprz. Union-Banku.
Lwów dnia 3. marca 1874.
Rada zawiadowcza

*) Wyciąg z art. 80 statutu: Uprawnieni do głosu są delegaci wydziałów powiatowych i posiadacze listów zastawnych, którzy na 30 dni przed zebraniem walnego zgromadzenia złożyli w dyrekcji zakładu przynajmniej 10,000 zł. w listach zastawnych zakładu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla